№ 277. — Rocznik XXVIII. Piątek, 3 grudnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiolamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego" przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 2 grudnia.

Po przyjęciu na wtorkowéj sesyi bez żadnéj zmiany budżetu spraw zagranicznych, ministerstwa wojny i krajów zajętych, odbyła delegacya węgierska jeszcze wczoraj posiedzenie, na którem ogłoszone zostały sankcyonowane przez cesarza uchwały. Jak na ostatniem posiedzeniu delegacyi austryackiéj hr. Kalnoky, tak tutaj szef sekcyi Szoegyenyi wyraził w imieniu cesarza uznanie za rozważny i gruntowny rozbiór projektów rządowych i za ofiarność, jakiéj dała wyraz delegacya; dziękował równocześnie za zaufanie okazywane rządowi. Następnie przemówił marszałek hr. Tisza i w swéj mowie wynurzył wdzięczność rządowi i członkom delegacyi za tyle skuteczne prace. Zakończył zaś przemówienie swe okrzykiem na cześć cesarza.

Przychodzi teraz koléj na sejmy krajowe, które też, jak donosi telegram wiedeński, rozkazem cesarskim z dnia 28 listopada rb. zwołane zostały na dzień 9 grudnia.

W Bułgaryi zapanowała od niejakiego czasu cisza polityczna. Według „Revue de l'Orient" usiłuje rząd bułgarski po odjeździe jenerała Kaulbarsa stosunki z Rosyą na lepsze wprowadzić tory. W tym celu mają porozumiewać się wszystkie partye i podzielić między siebie teki ministeryalne. Reprezentanci zagranicznych mocarstw, którzy po opuszczeniu kraju przez Kaulbarsa często się znoszą z kołami rządowemi, gorąco podobno popierają powyższą myśl. — W Zofii spodziewać się także mają, że Anglia i Austrya zawezwą wkrótce całą Europę do postawienia nowego kandydata, któryby odpowiadał życzeniom Bułgarów, ale, jak dotąd, nic nie wiadomo, ażeby zrobiono jakiś krok już to z Londynu, już to z Wiednia. Kwestyą kandydatury przyspieszy może deputacya bułgarska, która, jak pisaliśmy już, udaje się do dworów europejskich. Ale i o losie téj deputacyi nie wiele się dzisiaj dowiadujemy. Donoszą tylko z Zofii, że pomieniona deputacya, która w dniu 29 listopada znajdowała się w Bukareszcie, odebrała rozkaz, ażeby zaniechała swéj podróży do Darmstadtu. Rozkaz ten wydany podobno został za radą konsulów. Jak pisze „Pester Lloyd", w dniu 29 z. m. spodziewano się przybycia deputacyi do Wiednia. Ten sam dziennik pisze jeszcze, że w deputacyi, którą wysłała rejencya do mocarstw europejskich, reprezentowaną jest także Rumelia przez p. Kalczewa. Trzéj członkowie deputacyi mają nie tylko oświadczyć się przeciwko kandydaturze księcia Mingrelskiego, lecz zarazem wskazać na niebezpieczeństwa, jakie w obec dzisiejszego usposobienia narodu musiałyby wyniknąć, gdyby ten kandydat wstąpił na tron. Na mocy konstytucyi nie mógłby on sprowadzić oficerów rosyjskich do kraju; gdyby zaś myślał o naruszeniu konstytucyi, rozdraźnienie pomiędzy postępowcami i młodzieżą mogłoby dojść do tego stopnia, że osobie narzuconego księcia Mingrelskiego groziłoby wielkie niebezpieczeństwo. Deputacya ma także wskazać na konieczność uregulowania stosunku Bułgaryi do Rumelii. Z tego powodu wysłał rząd jako delegata Rumelii p. Kalczewa; należał on zawsze do stronników ks. Aleksandra a po wybuchu rewolucyi rumelijskiéj przybył pierwszy do Tirnowy, ażeby dowieść księciu, że Rumelia pragnie się połączyć z Bułgaryą pod jednem berłem.

W rzeczach Bułgaryi dotyczących zapisujemy jeszcze, że proces w sprawie buntu szkoły junkrów ma się dzisiaj rozpocząć. Donosi o tem „Neue fr. Presse" z tem nadmienieniem, że w razie nie przybycia Panicy przewodniczyć będzie sądom major Popow. Książę Aleksander miał mieszkańcom Ruszczuku na gratulacyjny telegram odpowiedzieć między innemi: „Zapomnijcie o mnie, ale nie zapominajcie o Śliwnicy."

Jenerał Kaulbars jest w téj chwili zapewne już w Petersburgu. W dniu 28 z. m. przybył on z Carogrodu do Odesy, gdzie go na dworcu przyjmowali bułgarscy emigranci. Prokurator trybunału sądowego w Zofii Teochanow wystósował do niego mowę, po któréj emigranci na ramionach wnieśli go do wagonu.

Telegram paryzki przynosi nam w krótkiem streszczeniu przebieg wczorajszego posiedzenia izby francuzkiéj. Deputowany Keller ganił tak rząd jak komisyą, że zredukowały żołd w armii i proponował przywrócenie pierwotnego kredytu podnosząc przy téj sposobności, że liczba stałéj armii w Niemczech większą jest niż we Francyi. Minister wojny Boulanger odrzekł na to, że tym, którzy w parlamencie niemieckim przemawiali za zwiększeniem armii stałéj, pozostawić trzeba posługiwanie się argumentami, które wyciągnąć mówca z porównania stanu stałéj armii w Niemczech i we Francyi. Proponowana redukcya, zdaniem ministra, nie przyniesie żadnéj szkody, zwłaszcza, że urlop udzielany będzie żołnierzom w najdogodniejszym czasie. Wniosek deputowanego Kellera odrzucono 539 głosami przeciwko 2.

O przyjęciu kredytu dla Tonkinu pisaliśmy wczoraj. Mowa, jaką przy téj sposobności wygłosił pan Freycinet, miała być jedną z najlepszych, jakie kiedykolwiek wypowiedział. Większość składała się z samych republikanów i biskupa Freppela, mniejszość z 171 monarchistów i 74 radykalnych deputowanych; 38 republikanów i 8 monarchistów wstrzymało się od głosowania, na urlopie znajdowało się 17 republikanów i 5 monarchistów. Prasa republikańska wynurza teraz nadzieję, że kwestya tonkińska ostatecznie została już załatwioną a że zwolennicy projektu ewakuacyi Tonkinu umilkną zapewne w przyszłości.

Nadmieniamy jeszcze, że według telegramu, jaki „Temps" odbiera z Hanoi, okolicę Haining nad granicą chińską niepokoją piraci. Agent cywilny, który towarzyszył komisyi dla określenia granic, napadnięty został przez bandę chińską i podobno zabity. Stojący pod dowództwem porucznika Mac Mahona posterunek w Hanoi odparł atak piratów. W skutek powyższych zajść odebrał okręt „Clocheterie", należący do eskadry wód chińskich rozkaz, ażeby stawił się do dyspozycyi komisyi granicznéj.

Przebieg posiedzenia wczorajszego parlamentu niemieckiego jako też przemówienie posła naszego pana J. Kościelskiego podajemy poniżéj. Uwagi zaś nasze co do rozpraw nad etatem zachowujemy sobie do dnia jutrzejszego.

Dyskusya nad projektem wojskowym rozpocznie się jutro, poczem projekt przekazany będzie komisyi. Że z niéj nie wyjdzie przed świętami Bożego Narodzenia, o tem wątpić nie można.

W dniu 30 b. m. odbył się wybór posła na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina. Uprawnionych do głosowania było 239 wyborców, lecz głosowało tylko 181 wyborców. Posłem wybrany został Sobiesław hr. Mieroszowski 169 głosami. Reszta głosów się rozstrzeliła.

Z Budapesztu donosi nam nasz korespondent, że cesarz na dworskiem przyjęciu, jakie miało miejsce dnia 29 b. m., w obec delegatów Chrzanowskiego i Hausnera wypowiedział uznanie swoje najzupełniejsze dla zachowania się delegatów polskich i przemówienia pana Hausnera w dyskusyi nad polityką zagraniczną.

Z parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad budżetem zabrał głos poseł nasz, p. ***Józef Kościelski*** i powiedział co następuje:

Mości Panowie! Odkąd mam zaszczyt zasiadać w téj wysokiéj izbie przy każdorazowych obradach etatowych słyszałem ze wszystkich stron i ze strony wszystkich stronnictw téj wysokiéj izby zawsze tylko skargi na niekorzystne położenie finansów cesarstwa. Bez względu na poszczególne zaczepki stosownie do stanowiska partyjnego odnośnego mówcy, bez względu na rzekomo bezwzględną gospodarkę lub istotę samego panującego finansowego systemu, w tem wszyscy przecież byli zgodni, że finansowe położenie cesarstwa nie może bynajmniéj być nazwane korzystnem. Fakt ten przyznanym też został każdą razą ze strony ław ministeryalnych a nawet stanowi zawsze jądro tego eksposé, którem odośny komisarz rządowy rozpoczynał nasze obrady nad etatem cesarstwa.

Mimo to, mości panowie, znajdują się w każdym nowym etacie zawsze a zawsze coraz to większe ciężary i to niestety bez promyka nadziei, że w niedalekim czasie mogłoby się zmienić na lepsze.

Preliminowane wydatki w tegorocznym etacie wykazują znowu podwyżkę i to tak w stałych jak jednorazowych; pierwsze powiększone są o 6, drugie nawet o 44 milionów. Prócz tego mamy do uchwalenia pożyczkę, która wyśrubuje znacznie wyżéj oprocentowanie długu cesarstwa.

Są to, mości panowie, mimo przeciwnego zdania p. hr. Behra, wedle mego przekonania bardzo smutne stosunki, a lud płacący podatki, lubo chwilowo mało się troszczy o to, gdzie należy szukać powodu tego stanu, odczuwa boleśnie bezpośrednie skutki tego stanu, płacenia coraz to większego płacenia. Płacenie, mości panowie, już i bez tego nigdy nie należało do największych pasyi ludu (objawy wesołości), a gdy się stanie rzeczywiście brzemieniem ciężkiem do zniesienia, wtedy zagraża także rozluźnieniem i najlepiéj spojonego państwa.

Z tego tedy powodu, mości panowie, sądzę, że i nadzieje rządu, które nawet w mowie tronowéj znalazły bezogródkowy wyraz, a mianowicie że może przez nowe wybory da się do izby wprowadzić mniéj opozycyjny materyał, należy wedle mego przekonania uważać za wielką iluzyą. Lud, jak powiedziałem, nie pyta o to: dla czego źle się dzieje, lecz chce po prostu, aby się lepiéj działo, a to lepsze powodzenie równa się zawsze mniejszemu płaceniu. Z deficytem i ciężarami rosnąć będzie także i opozycya i to, mości panowie, nie zawsze umiarkowana opozycya.

Odwoływanie się do narodu ze strony rządu nie powiedzie mu się w tym względzie pierwéj, aż nie zaprzestanie powtarzać ustawicznie apelowania do kieszeni ludu i to do kieszeni ludu, w któréj takowy złożył swoje najniezbędniejsze zaoszczędzone fenygi. Dopóki rząd ustawicznie powtarzać będzie swoje żądania, dopóty nie może liczyć na mniéj opozycyjną większość w téj izbie. Lud jest niezadowolonym, mości panowie, a co jest jeszcze groźniejszem, to że ma zupełne prawo do tego niezadowolenia.

Jak w obec tego trzy postulata pana kanclerza, które nam wczoraj przytoczył poseł Rickert, ostać się mogą na czas dłuższy, nad tem zastanawiać się nie będę. Finanse są złe, bardzo złe, lud jest niezadowolonym, bardzo niezadowolonym. Czy w obec tego trzeci postulat, silna armia, da się utrzymać przez czas dłuższy, w to niechaj wierzy, kto może!

Jeśli tedy, mości panowie, lud niemiecki, o którego dobro i byt, o którego przyszłe szczęście i powodzenie tu przedewszystkiem chodzi, tak jest niezadowolonym i coraz bardziéj staje się niezadowolonym — to cóż mamy my Polacy na to powiedzieć, my, których bądź to zasłużony, bądź to niezasłużony los wepchnął w niemiecki organizm, my, którzy w tem położeniu bierzemy udział w ciężarach życia państwowego i brać musimy, a mimo to pozbawieni jesteśmy najgłówniejszych korzyści, jakiemi państwo darzy swych obywateli? My podwójnie czujemy przykrość tego położenia, gdyż u nas do politycznéj niemocy, w jakiéj się znajdujemy, przyłącza się ekonomiczny zastój a nadto i ta świadomość, że cierpimy w skutek położenia, którego ani nie zawiniliśmy ani nie sprowadziliśmy, a które mimo to znosić musimy podwójnie ciężko.

Tak, mości panowie, obywatel niemieckiego cesarstwa stęka ciężko pod naciskiem coraz bardziéj rosnących ciężarów państwowych, ale synowie jego mogą za to służyć państwu i płaceni są za to. Niemiecki obywatel płaci wysokie podatki, ale dzieci jego kształcą się w szkole na dzielnych ludzi i to często kosztem rządu,

(Słuchajcie! Słuchajcie! z ław polskich.)

praw swych dochodzi w ojczystym języku i sprawy jego załatwiane bywają przez urzędników, którzy traktują go sympatycznie jako rodaka. Niemiecki obywatel daje swych synów ojczyźnie do jéj obrony, ale ma przytem tę pociechę, że będzie ich jeszcze mógł oglądać około siebie i wspólnie z nimi bronić domowego ogniska. Wszystkie te korzyści i jeszcze wiele innych są mu osłodą w nieukontentowaniu, że największą i najlepszą część dochodów swéj krwawéj pracy oddawać musi państwu. Czuje się przecież wolnym, bezpiecznym i szanowanym. Jakżeż innem jest położenie polskiego obywatela? Źródła jego dochodów, powiedzmy to z góry, są daleko mniejsze aniżeli niemieckiego obywatela, gdyż niejeden zawód jest dla niego zamkniętym.

(Bardzo słusznie! z ław polskich!)

Równouprawnionym jest tylko w płaceniu. Wysokie podatki ponosi porówno z wszystkimi innymi, ale, mości panowie, na czem polega ekwiwalent, któregoby miał prawo żądać od rządu? Dzieci jego uczą się w szkole w niezrozumiałym im i obcym języku; nie mogą się téż niczego nauczyć. Jeżeli ma proces, to pierwszy lepszy, lepiéj władający językiem urzędowym od niego, korzyść nad nim odniesie. Jeżeli dzieci swoje odda w służbę państwową, to dożyje niebawem téj boleści, że albo nie mogą awansować, albo téż przesadzani bywają do odległych prowincyi. Jeżeli dzieci swoje odda do wojska, w takim razie, mości panowie, spotyka go natychmiast świeże rozporządzenie p. ministra wojny, wedle którego polscy rekruci pozbawieni są téj ostatniéj pociechy, aby mogli wojskową służbę odbywać przynajmniéj w swojéj ojczyźnie lub między swoimi. W rozporządzeniu tem powiedziano nawet, że mają o ile możności porozdzielani być pomiędzy pułki pojedyńczo, aby nie mogli spotykać się z swymi rodakami. Tak, mości panowie, takie rozporządzenie wydaje p. minister wojny właśnie w tym czasie, w którym staje przed reprezentacyą narodu z powiększonemi żądaniami w etacie wojskowym. Czyż to nie uderza was, mości panowie, po lewéj stronie téj izby? Mojem zdaniem: hodie mihi, cras tibi; dzisiaj narodowość, jutro polityczne przekonanie, dzisiaj rzekome nieprzyjazne państwu agitacye, jutro również rzekome niezdrowe tendencye.

Tak mości panowie, ta nieprzyjaźń dla państwa jest bardzo wygodnym konikiem, prawie każde dziecko wie, że to konik drewniany, ale bardzo dobrze się przecież na nim jeździ. (Śmiech.)

Otóż, mości panowie, macie obraz usposobienia, z jakiem my zmuszeni jesteśmy przystąpić do obrad nad przedłożonym etatem. Kładę wyraźnie przycisk na to, że jesteśmy do tego zmuszeni, gdyż daleko przyjemniéj byłoby nam, gdybyśmy mogli przystąpić do dzieła, które wprawdzie kosztuje nas wiele, ale z drugiéj strony daje nam za to wiele korzyści i nową siłę przyobiecuje. W tych okolicznościach przecież mówi się przy każdem skreśleniu: Nieprzyjaciel państwa! — przy każdem przyzwoleniu — tak, mości panowie, każde przyzwolenie jest dla nas nową boleścią, gdyż z każdego przyzwolenia kuje się nową broń przeciw nam. A jednak, mości panowie, w obec przedłożonego ogólnego etatu nie zajmujemy bynajmniéj stanowiska bezwzględnéj opozycyi. Tak objektywnie, jak tylko to jest możebnem w naszem położeniu, chcemy przystąpić do tego poważnego dzieła i wszystko uczciwie zbadać i rozważyć. Nasze odrębne stanowisko, wytworzone gwałtem, nie spowoduje nas do tego, abyśmy mieli odrzucać to, co rzeczywiście właściwem i ma na celu dobro i siłę ludu; głosować będziemy za tem wszystkiem, co nam wydawać się będzie użytecznem i właściwem, wedle naszego najlepszego przekonania i sumienia, ale przy tem staniemy zawsze na stanowisku ścisłéj oszczędności, jaka nakazaną jest położeniem finansowem cesarstwa.

Mości panowie! We wszystkich innych stosunkach, jak i tu, uważamy za najgłówniejszy nasz obowiązek zadokumentować na każdym kroku nasze niezłomne stanowisko i naszą nie dającą się nigdy złamać żywotność, tak w obec całego świata, jak i przed panami tu w izbie.

Oby sposób naszego udziału w obradach nad tegorocznym etatem wlał w panów to przekonanie, że dla obu stron byłoby daleko lepiéj, abyście panowie do osądzania praw naszych i życzeń naszych przystępowali tak objektywnie, abyście przy ocenianiu tych życzeń i tych praw chcieli postępować tak objektywnie, jak my się staramy to czynić w obec panów i cesarstwa.

(Brawo!

Na temże posiedzeniu zabrał jeszcze raz głos p. ***Kościelski*** w odpowiedzi ministrom wojny i skarbu i tak powiedział:

Mości panowie! Nie mogę pozostawić bez odpowiedzi słów p. ministra wojny na jedno z moich wyrażeń, i tak na nie chcę odpowiedzieć:

Materyał do twierdzenia, przeciw któremu miał sposobność zaprotestować p. minister wojny, mam z ust samegoż ministra wojny. W pruskiéj izbie deputowanych powiedział p. minister wojny bez ogródki i zupełnie otwarcie, że przy tych przesadzaniach, o których mówił, są miarą polityczne względy. Dla czego p. minister wojny w téj izbie chce być mniéj otwartym i jaki ma do tego powód, tego nie wiem. Wywody moje pozostaną przeto słusznemi, chociaż p. minister wojny zaszczycił mnie odpowiedzią.

Sądzę, że i porównanie z robotnikami, jakie uczynił p. minister wojny, nie da się utrzymać. Zdaniem mojem wielka to różnica, czy dobrowolnie idzie się w obczyznę na kilka miesięcy i to ze świadomością, że nieutraci ciepłego związku z ojczyzną, czy jako żołnierz, jako Polak znieść trzeba przeniesienie w dalekie strony, podczas gdy niemiecki syn sąsiada spokojnie może pozostać w pobliżu rodzinnego gniazda. Cieszy mnie to niepomiernie, że nie ja to, ale pan minister wojny sam nazwał ten środek okrutnym.

A teraz, mości panowie, skorzystam ze sposobności i w kilku słowach zwrócę się do p. ministra skarbu, aby mu pokrótce odpowiedzieć, że o monopolu myśleć nie mogłem, po prostu z tego powodu, że nie tykam umarłych a nieżywo urodzonych tem mniéj. Zresztą sądzę, że wszyscy moi koledzy tak samo myślą jak ja i że monopol nie ma widoku poparcia przez nas. Żal mi, że p. ministrowi skarbu muszę odebrać tę iluzyą.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 1 grudnia.

(K.) Dalszy ciąg jeneralnéj dyskusyi nad budżetem państwowym nie zwabił dzisiaj do parlamentu ani tylu posłów ani tyle publiczności, co wczoraj. A jednakowoż właśnie dzisiejsze posiedzenie było nader zajmującem, dla tego, że wszystkie stronnictwa wypowiedziały swe zdanie co do niedoborów budżetowych, deficytu i środków na pokrycie tegoż.

Na wniosek posłów Bendy, Rickerta i Huenego odesłano pewną część specyalnych żądań etatowych do komisyi budżetowéj.

Już dzisiaj przewidzieć można, że największa część pozycyi przyjętą zostanie; poszczególne stronnictwa okazały się bowiem w téj mierze powolniejszemi, niż się to zdawać mogło po niektórych głosach w gazetach się odzywających. Tylko stronnictwo socyalno-demokratyczne według zwyczaju głosować chce przeciw całemu etatowi, a tylko za niektóremi pozycyami, dotyczącemi publicznéj oświaty.

Wszyscy mówcy, którzy dzisiaj występowali, przyznawali się jednozgodnie do fatalnego położenia Niemiec co do finansów. Nawet zagorzalcy rządowi, jak Behr, Helldorff i Maltzahn nie śmieli faktowi temu zaprzeczyć. Baron Maltzahn z Gültz tylko jednę znalazł na biedę tę pociechę, że i w razie gospodarki wolnomyślnéj w ostatnich latach 10 nie byłoby lepiéj.

Trudno oznaczyć, czy z inicyatywy własnéj, czy téż za wolą rządu z obozu konserwatystów odezwały się dzisiaj nawoływania do zgody między poszczególnemi stronnictwami. To samo oświadczyć można o innym głosie, także przez usta konserwatystów wypowiedzianym t. j. o projekcie podatku kontraktowego odokowity, za którym dzisiaj, aczkolwiek jeszcze nie śmiało przemawiał p. baron Maltzahn. Może więc taktyka rządu co do podatków ulegnie już w najkrótszym czasie pewnéj zmianie.

Podczas gdy konserwatywni objawili pragnienie nowego podatku wódczanego, frakcya centrum ograniczyła się na wyznanie tak przez usta posła Windthorsta, jak barona Huenego, że podobny podatek uważa za najstosowniejszy.

„Dawne projekta, tak oświadczył poseł Windthorst, nam przedłożone nic nie były warte, przedłożcie nam dobre, a my je przyjmiemy."

Przytem przypomniał przywódzca centrum rezultaty dawniejszych rokowań nad podatkiem od okowity, co wszystko świadczy o tem, że centrum dzisiaj powolniejsze jest do ustępstw w téj mierze niż kiedykolwiek w innym czasie.

Dodajmy jeszcze do tego, że i wolnomyślne stronnictwo w pewnym względzie zgodziłoby się na podatek od okowity, a nie trudno będzie orzec prawie z pewnością, że jeszcze w téj sesyi nowy projekt podatkowy zostanie przedłożony parlamentowi, mniejsza o to, czy przez sam rząd, czy téż przez jedno ze stronnictw, z nim trzymających.

Najmiléj wolałby rząd naturalnie monopol, ale dzisiejsze obrady, jakoż i doświadczenia dotychczasowe zapewne spowodują go do zadowolenia się i mniejszą ofiarą. Jak miłym jest monopol rządowi okazało się z interpelacyi, którą dzisiaj w téj mierze uczyniono do ministra skarbu. Najprzód uczynił poseł Richter ministrowi zarzut, że wczoraj podczas mowy Rickerta oświadczył się tak za monopolem wódczanym, jak tabacznym. Na to odpowiedział minister, że rząd przystałby i na podatek w innéj formie, ale że on sam jako osoba prywatna jest za monopolem. Nie wystarczało to posłowi Windthorstowi i ztąd zażądał ze stanowczością, by minister oficyalnie oświadczył, że rząd monopolowych projektów już stawiać nie będzie. Minister Scholz jednakże na interpelacyą tę nie odpowiedział..

Dzisiejsze posiedzenie i dla tego jest ważnem, że na niem przemawiał nasz poseł p. ***Kościelski.*** Jego mowa, jakkolwiek co do formy nie zbyt długa, wyświeciła najzupełniéj stanowisko Polaków w obec rządu niemieckiego. Życzyćby trzeba, by w ogóle sfery rządowe więcéj poświęcały uwagi mowom polskich posłów; dowiedziałyby się z nich bowiem, że co do poddanych narodowości polskiéj w zupełnym błędzie się znajdują. Naturalnie i tododaję w nawiasie, nie powinni oni czytać mów posłów polskich w sejmie i w parlamencie tylko według niedokładnych, urywkowych, a nawet fałszywych relacyi gazet niemieckich, którym zależy na tem, by nas przedstawić w jak najniekorzystniejszem świetle.

Mniéj zajmującem było posiedzenie dzisiejsze w téj części, gdzie przyszło do sporów między stronnictwem wolnomyślnem a konserwatywnymi i ministrem skarbu. Dyskusya odnośna toczyła się jedynie na dawno wytartym torze zarzutów, które czasami stawały się osobistemi. Tak np. sam minister skarbu pan Scholz posunął się w zarzutach przeciw posłowi Rickertowi do tego stopnia, że zawezwany został przez marszałka do porządku.

Pierwszy mówca dnia dzisiejszego socyalno-demokratyczny poseł ***Hasenclever*** omawia nasamprzód koneksyą między projektami podatkowemi a reformą socyalną. Zdaniem jego motywuje rząd swe żądania zamierzoną reformą socyalną, jakkolwiek przeprowadzenie téjże nic państwo nie kosztowało. Przy téj sposobności pod-

daje on dotychczasowe kroki rządu na polu polityki socyalnéj surowéj krytyce, utrzymując, że tylko to co proponowali socyaliści, zbawiennem się okazało, że jednak rząd niedostatecznie się projektami temi interesuje. Twierdzenie to stara się udowodnić dotychczasowemi rezultatami prawa opieki nad robotnikami, niedoszłą dotychczas ustawą normalnego dnia roboczego i t. d.

W dalszym toku swéj mowy przemawia mówca za wystawą paryzką r. 1889, uważając wszystkie wystawy za uroczystości zbratania się poszczególnych narodów. W interesie niemieckiego przemysłu żądałby on późniéj także wystawy przemysłowéj w Berlinie. Najsilniejszą obroną przeciwko nieprzyjacielowi zdaje mu się miłość ojczyzny, nie zaś wielka siła zbrojna. Miłość ojczyzny jednak musi być w narodzie pielęgnowana; dzisiejszy zaś system, jako system policyjny jest tego rodzaju, że lud nie ma do niego ani do rządu żadnego zaufania, przez nowe reformy socyalne bowiem nie tylko socyalni demokraci, ale wszyscy robotnicy w ogóle zostają prześladowani. Miłość ojczyzny zdaniem mówcy cierpi na tem, jeśli zapadają wyroki jak wyrok we Freibergu i dotyczący dyet posolskich. Dawniéj był mówca za przeniesieniem trybunału rzeszy niemieckiéj z Berlina do Lipska sądził bowiem, że ulegać nie będzie nadal wpływom pruskim, ale teraz trybunał ten „przyszedł niejako z deszczu pod rynnę“; w Lipsku bowiem pożycie sędziów z narodowo-liberalnymi stało się groźniejszem niżby być było mogło pożycie z wolnomyślnymi Berlina.

(Wesołość.)

Co do etatu samego głosować będą socyaliści tylko za niektóremi pozycyami na cele oświwiaty, jednakowoż będą przeciw ogółowi etatu, jako służącemu nie ludowi, tylko sile. Cały system zdaniem mówcy musiałby się zmienić, jeśliby socyaliści za etatem głosować mieli.

Baron ***Maltzahn*** z Gültz, konserwatysta, polemizuje przeciw preopinantowi, utrzymując, że rząd nie żąda powiększenia wojska dla własnego kraju, lecz dla stosunku z krajami sąsiedniemi i broniąc robotników przed zarzutem, jakoby być nie mieli patryotycznymi i jakoby stronnictwo socyalno demokratyczne reprezentowało interesa robotników.

Następnie występuje przeciwko wczorajszemu mówcy wolnomyślnemu, posłowi Rickertowi, rozwodząc się nad pytaniem, czyby w ostatnich dziesięciu latach, chociażby rząd był w ręku stronnictwa wolnomyślnego, położenie finansowe państwa było się polepszyło. Na pytanie to odpowiada przecząco. Dzisiejsza sytuacya Niemiec, zdaje mu się, jest jedynie wynikiem historycznego rozwoju narodu niemieckiego i spowodowana także jeograficznem położeniem kraju.

Daléj jednakże prosi mówca, aby przy dalszych debatach nad etatem już nie poruszano sporów stronniczych; wyraża przytem swą radość z tego, że poseł Rickert w mowie swéj wczorajszéj tak znacznych pozycyi na cele wojskowe nie odrzucił gołosłownie i oświadczył, że i stronnictwo wolnomyślne nie zamyśla ani jednéj piędzi ziemi niemieckiéj oddać w obce ręce. Uważa za rzecz ważną, aby tę jednomyślność tak całego niemieckiego kraju jak i parlamentu publicznie tu zakonstatować.

Mówca jest wprawdzie za ograniczeniem wydatków w niektórych przypadkach, ale mimo to nie może zaprzeczyć, iż rozchód znacznie obecnie przewyższa dochody państwa i że tak daléj gospodarować nie będzie można.

„W obecnéj sesyi, tak mówi, żadne projekta podatkowe parlamentowi przedłożone być nie mają, sądzę jednak, że o pomnożenie dochodów koniecznie się postarać musimy. Nie znam zaś żadnego lepszego pola w tym względzie, jak pole podatku konsumcyjnego.“

W końcu prosi, aby wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socyalistycznego, bez względu na przeszłość, nad etatem radziły tak, aby to wyszło na korzyść państwa niemieckiego.

Baron ***Huene***, z frakcyi centrum, najprzód zastanawia się nad istniejącą polityką celną, gdyż sądzi, że ceny ustalą się dopiero późniéj, kiedy przez podwyższenie cła powstałe nagromadzenia zostaną spotrzebowane. Przypomniał potem wczorajszy uroczysty protest posła Rickerta przeciw potwarzom miotanym przez prasę oficyalną na wszystkich tych, którzy nie są zbyt powolnymi w przyznawaniu nowych podatków, czego też szczególnie doświadczyło na sobie stronnictwo centrum. Zdaniem mówcy nie można winy mizernego położenia finansów zepchnąć na parlament; mniemaniu takiemu sprzeciwiają się już obrady w zeszłéj sesyi parlamentarnéj. Rząd żąda od parlamentu po prostu zezwolenia na nowe nakłady i wydatki, ale o środkach na pokrycie tychże nie chce z nim debatować.

Czemuż w takim razie, mówi mówca, lepiéj rządy związkowe parlamentu nie rozwiązały i nowego nie zwołały? Jeźli sekretarz stanu w urzędzie skarbowym oświadcza, że dopiero późniéj zastanawiać się mamy nad temi środkami, to tyle znaczy, jak że rząd obstaje przy swych projektach monopolowych. Spokojnie możemy oczekiwać chwili, gdzie rząd wystąpi z tem hasłem wyborczem. W zasadzie zgadzamy się na wyższe opodatkowanie okowity i zarzucamy rządowi, że nad sposobem, jak ma być to opodatkowanie przeprowadzone, rząd z nami porozumieć się nie chciał. W razie, gdy postawione zostaną projekta monopolowe, odrzucimy jeróżnież jak dawniéj, gdyż centrum uważa rozwój monopolów państwowych za moralną i polityczną ruinę narodu. Od większości parlamentu w téj mierze rząd nic spodziewać się nie może.

(Brawo! z ław lewicy.)

Wierzę, że mamy obowiązek w etacie nie zezwolić ani na jeden grosz, o którym nie jesteśmy przekonani, że nie przeznaczyliśmy go dla związkowych rządów, lecz dla kraju i narodu.

(Brawo! w centrum.)

Hrabia ***Behr*** z stronnictwa rządowego przyznaje się do fatalnego położenia finansowego Niemiec i przemawia za nowemi podatkami.

Następnie wyłuszczył poseł ***Kościelski*** stanowisko Koła polskiego co do etatu.

Na jego orzeczenie o przenoszeniu polskich rekrutów do pułków w czysto niemieckich okolicach, odpowiedział minister wojny ***Bronsart*** z Schellendorff co następuje:

Pan poseł, który co dopiero mówił, zarzucał administracyi wojskowéj niejako akt okrucieństwa, oświadczając, że powołanym do służby wojskowéj rekrutom z polskich okolic także i „ostatnia pociecha“ zostaje odjęta przez przeniesienie ich z ojczyzny do pułktów w innych okolicach. Najprzód zauważam, że znanym jest faktem, iż wielka część polskich robotników dobrowolnie udaje się do innych części kraju, bez ujęcia sobie ostatniéj pociechy. Czyż jednak rzeczywiście jest to okrucieństwem lub pozbawieniem „ostatnich pociech“, jeśli młodzieńcy dwudziestoletni, którzy więc już nie spoczywają na łonie matek, przeniesieni zostaną z Wrześni do Koblencyi? Na takie środki, mniemam, nikt się uskarzać nie może.

Przy słowach tych odezwały się głośne śmiechy z ław konserwatystów i narodowo-liberalnych.

Poseł ***Grad*** z Alzacyi występuje przeciw podwyższeniu dodatków matrykularnych, wolałby on raczéj monopol tabaczny lub przynajmniéj podatek od okowity na sposób francuzki.

Poseł ***Richter*** oświadcza, że z mowy posła Rickerta bynajmniéj nie można było czynić żadnych wniosków co do stanowiska stronnictwa wolnomyślnego w obec projektów wojskowych. Broni także wolnomyślnych przed zarzutem, jakoby występowali przeciwko ministrom dla ich charakteru. Nie charakter — tak mówi — ministrów potępiamy, nie ich pomysły, lecz ich zdolności. Daléj staje on w obronie stanu kupieckiego przed wczorajszemi zarzutami ministra Scholza, a dziękuje mu za oświadczenie się tak za monopolem wódczanym jak tabacznym. Przy ewentualności nowych wyborów — tak dodaje — może nam oświadczenie to posłużyć. Przeciwko posłowi Maltzahnowi twierdzi, że w razie rządu wolnomyślnego w przeciągu ostatnich dziesięciu lat położenie finansowe państwa byłoby lepsze niż jest dzisiaj. Panowie konserwatywni — tak kończy — dzisiaj są już skromniejsi. Już nie chlubią się tem, o ile lepiéj byłoby pod nowem ustawodawstwem, kontentują się orzeczeniem, że i w razie innego rządu nie byłoby lepiéj. Mniemam atoli, że kto bez uprzedzenia porówna skutki rozmaitych systemów, przynajmniéj przyzna, że pod żadnym innym rządem wewnętrze stosunki Niemiec nie mogłyby być gorszemi i więcéj rozwiozłemi niż obecnie. (Brawo! z ław wolnomyślnych.)

Minister skarbu dr. ***Scholz*** zaznacza, ze poseł Huene tak tłomaczy projekt do etatu i odnośny ustęp mowy tronowéj o finansach, jakoby rządy sprzymierzone tym razem z parlamentem tylko o wydatkach rozprawiać miały, a co do dochodów z przyszłym parlamentem chciały obradować. Zaprzeczywszy temu twierdzeniu, zbija także minister przypuszczenie posła Huene, jakoby rząd obstawał przy projektach monopolowych. Posłowi Kościelskiemu, który powiedział był, że dopóki rządy zwracają swoję uwagę na kieszeń ludu właśnie w tym kierunku, gdzie spoczywa najpotrzebniejszy grosz zaoszczędzony, dopóty napotykać będą na opozycyą, odpowiada minister, że gdyby projekta rządów zmierzały do opodatkowania wódki, natenczas trudno znaleśćby było związek między najpotrzebniejszym groszem zaoszczędzonym a opodatkowaniem tego produktu. „Zwracam uwagę p. posła na to — mówił daléj minister — że w tym punkcie, jak mi się zdaje, znacznie różni się od poglądów reszty swoich przyjaciół politycznych; gdyż właśnie najlepsi przyjaciele projektu monopolowego należeli do frakcyi tego pana; właśnie jego przyjaciele polityczni nie widzieli w monopolu napadu na kieszenie narodu tam, gdzie jest grosz zaoszczędzony.“

Zwróciwszy się do przemówienia posła Richtera, zarzuca minister pewnéj części prasy przekręcanie zamiarów rządów związkowych i oczernianie ich. „Już dawniéj — mówi pan minister — „złożyłem na to dowody z pisma „Deutscher Reichsfreund“ które, gdy była na porządku dziennym kwestya podatków bezpośrednich, najhaniebniej szkalowało zamiary rządu. Mógłbym jeszcze z innéj gazety, którą właśnie mam pod ręką złożyć podobne dowody,

(głosy na lewicy: Odczytać!)

nie, bo niedobrze by było rozszerzać tego rodzaju rzeczy.

(powtórne wołanie: Odczytać!)

Jeżeli panom o to chodzi i jeżeli wątpicie o prawdziwości mojego twierdzenia, to przytoczę ten artykuł z „Reichsblattu“ z dnia 18 lipca 1885 r. Jest to nader brudny i pospolity wybryk prasy. Tak tam napisane: „Gdy zaprowadzono narodową politykę ekonomiczną, polegającą na tem, aby majątek i mienie stanu średniego i uboższéj klasy przez cła i podatki z kieszeni powyciągać (głosy na lewicy: bardzo słusznie!), a powsuwać je w kieszeń wielkich panów i fabrykantów, wtedy naród niemiecki nie był jeszcze dosyć narodowym, aby pojąć, jak narodową jest ta polityka i wyszukano wtenczas człowieka, któryby temu niedostatkowi zapobiegł przez ustawiczne nauczanie ludu o tem, że polityka narodowa polega jedynie na tem, aby wszystko opodatkować, co człowiek potrzebuje.“ (Głosy na lewicy: bardzo słusznie!) Jest to ohydne i tendencyjne przekręcanie faktów i zohydzanie zamiarów przeciwnika, jeżeli się tego rodzaju podszczuwania w świat wysyła. Następnie zastrzega się minister, jakoby chciał był obrazić stan kupiecki w przemówieniu swojem dnia poprzedniego, kiedy mówił o defraudacyach stęplowych. Przy téj sposobności poświadcza minister, że rząd nie myśli chwilowo o przedłożeniu parlamentowi projektów, dotyczących rewizyi książek handlowych i monopolu tabacznego.

Poseł ***Windthorst*** (centr.) przystępuje do ustępu przemówienia, w którem minister żali się na prasę, występującą przeciwko rządowi i uprasza przy téj sposobności, aby p. minister polecił pismu „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ i innym, żeby nie występowały obelżywie przeciw stronnictwom innego obozu. Następnie konstatuje mówca, że z etatu wynika, iż rząd tylko o rozchodach z obecnym parlamentem chce obradować, a kwestyą dochodów pozostawia tym, którzy z nowych wyjdą wyborów. To jest niepojęta metoda, rząd powinien się starać o zbalansowanie dochodu i rozchodu. Jeżeli zaś rząd uznaje nas za nieodpowiednich do rozpraw nad dochodami, to też nie jesteśmy odpowiednimi do przyzwalania na wydatki,

(Bardzo słusznie! bardzo trafnie!)

inaczéj miano by nas za marnotrawców. Jeżeli jesteśmy takimi, jak nas motywa opisują, to lepiéj rozwiązać parlament, zaapelować do wyborców i powiedzieć im, że rząd chce wydatki pokryć przez monopol spirytusowy i tabaczny.

(Minister dr. ***Scholz:*** Ja temu zaprzeczyłem.) „Pan tego nie obaliłeś, pan tylko powiedziałeś, żeś pan osobiście jesteś za tem i błogosławić będziesz dzień, kiedy ujrzysz myśl tę zrealizowaną, choć nie jako minister“.

Niechaj się kraj dowie, jaki jest obecny prąd, a więc rozwiąż pan parlament.

Poseł ***Helldorff*** (konserwatysta) odpowiada Richterowi, że przy cle od okowity nie chodzi tylko o samych właścicieli gorzelni, ale nadto o całe gospodarstwo rolnicze i o dobro wielu tysięcy robotników. Projekta monopolowe były konieczne, ponieważ stałą i trwałą podstawę dla finansów państwa koniecznie wynaleść należy, p. Richter zaś i jego przyjaciele przeważnie w obronie giełdy występują.

Poseł ***Rickert*** zaprzecza, jakoby stronnictwo jego jedynie sprawy giełdy miało na oku, a następnie dopomina się skrócenia lat służby wojskowéj.

Minister ***Scholz*** zaręcza, że słowa jego o monopolu tabaki i okowity tak rozumieć należy, jak je dziś był wypowiedział. Wczorajsze wyrażenie może w zapale uniesienia powiedziane cofa i temu wierzyć należy, w przeciwnym razie byłoby to postępowaniem, niegodnem uczciwych ludzi. (Oho! hałas na lewicy. Głosy: do porządku obrad.)

Marszałek uprasza p. ministra, aby podobnie obelżywych zwrotów nie używał. (Oklaski na lewicy.)

Poseł ***Windthorst*** obstaje przy swojem żądaniu, że skoro rząd wymaga wydatków, to i dochody w etacie zaprojektować powinien.

Po przemówieniu ministra finansów, obstającego przy swojem zdaniu przed chwilą wyrażonem co do monopolu, zabrał głos poseł nasz pan ***Kościelski.*** Przemówienie jego podajemy na osobnem miejscu.

Minister wojny p. ***Bronsart*** zaprzecza, jakoby z politycznych względów wysyłano rekrutów Polaków w niemieckie okolice.

Poseł ***Helldorff*** zaręcza, że monopolu nie uważa za najlepszy środek opodatkowania.

Poseł dr. ***Windthorst*** zaznacza, że oświadczenie ministra skarbu w ogóle go zadowoliło, życzyłby sobie jednak oświadczenia w tym duchu, że pod żadnym warunkiem nieszczęsny monopol tabaczny już się więcéj niezjawi, gdyż już wielki czas, ażeby sobie w ogóle te pomysły monopolowe z głowy powybijać.

Na tem zakończono pierwsze obrady nad etatem, a ważniejsze części etatu przekazano komisyi budżetowéj.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 1. Na porządku dziennym pogląd na dochody i rozchody etatu na rok 1885/86: projekt do prawa, dotyczącego ustanowienia siły armii w czasie pokoju.

Koniec około 4 8/4.

Kolonizacya.

— „Kur. Pozn.“ donoszą z pod Barcina, że wieś Sadłogoszcz, pod tem miasteczkiem leżąca, mająca 498 hekt. (tj. 1592 m.), własność pana Łuczkowskiego, sprzedaną została komisyi kolonizacyjnéj na cele osadnicze.

Płacono za morgę po 82 talary i przybito; ktoś inny ofiarował za morgę po 75 talarów.

Sprzedaż ta miała być dokonaną przed dwoma tygodniami. Wiadomość tę smutną i bolesną podaje „Kur. Pozn.“ z zastrzeżeniem, choć ma ją od wiarogodnéj osoby.

Powtarzamy ją na tem miejscu i prosimy przyjaciół pisma naszego, aby nam zechcieli donieść, czy istotnie p. Łuczkowski sprzedał swą majętność komisyi kolonizacyjnéj.

Posener Tageblatt donosi, że komisya kolonizacyjna nie nabyła folwarku Żerniki do p. Kuglera należącego.

Jak wiadomo, kręci się bardzo po Księstwie około nabywania dóbr polskich radzca handlowy p. Lehmann z Berlina, jako pośrednik czy ajent komisyi kolonizacyjnéj. On to nabył dla niéj od p. Kuglera folwark Żerniki, ale nabycia tego komisya kolonizacyjna nie zaakceptowała.

Z całéj téj manipulacyi pozostała zatem kompromitacya dla wywłaszczającego się.

Ludomania.

Nie będzie nas nikt naturalnie krzywdził przypuszczeniem, jakobyśmy chcieli dzielić społeczeństwo nasze narodowe na jakieś osobne towarzyskie kasty a pomiędzy temi nowo zaimprowizowanemi warstwami przeznaczali jakieś uprzywilejowane stanowisko „szlachcie“, jakieś podrzędne stanowisko „ludowi.“

Coś podobnego byłoby grzechem przeciw prawdzie boskiéj i prawom ludzkim, przeciw naszemu narodowemu interesowi i przeciw pojęciom uczciwego postępu, przeciw tradycyom i czynom naszéj od stu lat historyi.

Od stu lat ciągnie się jak nić czerwona wskroś dziejów naszych rozbiorowych i porozbiorowych owa niekończąca się na słowach i aspiracyach chęć naprawy owéj krzywdy, jaką ludowe warstwy znosiły długiemi wiekami, na widowni polskiéj właśnie w mniejszym i łagodniejszym jeszcze stosunkowo stopniu, aniżeli się to działo na obszarze całéj ogromnéj reszty Europy.

Sejm czteroletni, ustawa z dnia 3 maja, Kościuszko w swéj chłopskiéj sukmanie i jego edykt z pod Połańca — wszystko to miana i fakta, około których się wiążą wspomnienia serdecznéj troskliwości dla doli ludowéj.

Niechaj się zaś czasem fałszerstwo dziejowe i fałszerstwo społeczne, fałszerstwo przyjmowane niestety czasem za dobrą monetę przez płytkość i niewiadomość niejednego i z naszych zdawkowych publicystów, nie kusi się odebrać Polakom i polskiéj inicyatywie na rzecz rządów i żywiołów obcych, jakie nad nimi zawisły, zasługi tego, co się zwykło nazywać emancypacyą ludu.

Niechaj ci, co mówią o emancypacyi naszego ludu przez rząd pruski i przez prawodawstwo z roku 1823, wiedzą, że poprzednio rząd Księstwa warszawskiego zniósł poddaństwo ludu edyktem z dnia 21 grudnia 1807 r.

Co więcéj, niechaj ciż sami wiedzą, że wiadomość o zamiarze podobnego aktu ze strony rządu Księstwa Warszawskiego skłoniła poufnych doradzców bawiącego naówczas po traktacie tylżyckim w Królewcu króla Fryderyka Wilhelma III, Schoena, Staegemanna, Klewitza, do podania memoryału, w którym się domagali co prędszego uprzedzenia Księztwa Warszawskiego w spełnieniu tego emancypacyjnego aktu.

I tak to dopiero za przykładem polskiego Księstwa Warszawskiego, przyszedł do skutku dla chłopów monarchii pruskiéj słynny edykt emancypacyjny z dnia 9 października 1807 r.

Kto zna choć pobieżnie dzieje „emancypacyi ludu“ pod panowaniem rosyjskiem, wie bardzo dobrze, jak piękną i zaszczytną w dziele tem inicyatywę wzięły zebrania szlachty litewskiéj.

Kto zna dzieje emancypacyi ludu w Galicyi, w owéj Galicyi o splamionéj krwawo przekupną ręką Szeli karcie, wie również dobrze, ile to razy szlachta galicyjska na sejmach swych z przed roku 1846 domagała się uregulowania stosunków włościańskich i swobody ludu ku bardzo złym humorom Metternichowych rządów, nim wypadki w roku 1848, zmiatając Metternicha, zmusiły rząd austryacki do spełnienia emancypacyjnego aktu, którego zasługę inicyatywy chciał sobie następnie sam przywłaszczyć.

Bezstronna prawda, sumienie, zdrowe i dojrzałe zastanowienie, objektywny sąd nie są w stanie wytoczyć szlachcie polskiéj procesu, aby była pozostawała głuchą na wołania czasu, aby nie była miała serca i oka dla cierpień, praw i potrzeb ludu wśród i mimo ciężkich doświadczeń, jakie naród dotknęły.

Wyraźnie zaś stwierdzić i przypomnieć nam wypada, że jeżeli szlachta polska w chęciach i pracach razem około uznania praw ludu, około podniesienia jego materyalnego, moralnego i intelektualnego poziomu nie była lepszą od wszystkich innych otaczających społeczeństw, nie była od nich z pewnością gorszą, zwłaszcza, jeżeli się zważy zewnętrzne okoliczności, wśród których jéj żyć przyszło i przychodzi.

Szlachta ta wiele zgrzeszyła, wiele ciągle jeszcze grzeszy, ale powinno jéj być wiele wybaczono, bo wiele ukochała kraj i społeczeństwo swe narodowe.

Niechaj cokolwiekbądź kto powie, pozostanie niezaprzeczoną prawdą, że z jéj to, jako odpowiedzialnéj inteligencyi narodu polskiego zgryzot i dobrych chęci, zrodził się cały postęp polski społeczny, że jéj zasługą, jeżeli schodząc, być może z widowni, dzięki czy to własnym błędom, czy więcéj może dzięki naturalnemu, niepowstrzymanemu rozwojowi ekonomicznych stosunków, pozostawia ludowym warstwom dziedzictwo narodowéj myśli, narodowych uczuć, narodowych aspiracyi.

Z wielu ruin, rozlicznych kataklizmów uczciwa a przeważna większość szlachty polskiéj przechowała nienaruszenie, jako moralną własność kult myśli narodowéj.

Schodząc z pola przekazała i przekazuje tę własność następcom a w tem jéj niespożyta zasługa.

Czyż prawda ta, przedstawiająca się bezstronnemu, nieuprzedzonemu oku badacza socyologii polskiéj, była jasną różnemi czasu wyobrazicielom i wyznawcom różnych zapożyczających się najczęściéj u frazesowości zachodniéj, posługujących się własną płytkością prądów?

Pamiętamy czasy przed rokiem 1846, pamiętamy ową epokę, kiedy to różne emigracyjne Pszonki śp. Zienkowicza, kiedy uchwały najdemokratyczniejszego oddziału Towarzystwa demokratycznego, londyńskiéj gminy Grudziąż, kiedy wiersze utalentowanego swoją drogą Berwińskiego o Czerwonem Morzu krwi i Wierzy Popielowéj dekretowały na śmierć szlachtę polską, tę samą szlachtę, u któréj demokratyczny emisaryusz przesiadywał, poza któréj dach nie śmiał do chłopskiéj chaty wychylić głowy, bez któréj poręki i pomocy nie mógł ani kryć się, ani uciekać, ani bronić, ani myśleć o spełnieniu głównego to przecież zawsze dzieła, niepodległości narodowéj.

Fałszywy i niedorzeczny atak, w którym było wiele dymu, frazesowości, nieprawdy, mgła głupstwa i mgły, zmuszona prędzéj czy późniéj pierzchać w obec niepartego żadną frazesowością realizmu stosunków polskich.

Prawda nakazuje jednakże wyznać, że owa ludomania z epoki między rokiem 1831 a 1846 miała na swe uniewinnienie i wytłumaczenie dwie ważne okoliczności łagodzące.

Pierwszą z nich był żal, była gorycz wyniesiona z wielkiéj katastrofy, jaka dotknęła sprawę ojczystą w roku 1831; drugą błędem, szalone, ale w wielu razach i u wielu ludzi szczere przekonanie, że aby zbawić ojczyznę i odzyskać niepodległość ojczystą, trzeba usunąć cokolwiekbądź szlachtę.

Miłość ojczyzny. choć błędnie i przewrotnie, przyświecała ludziom owéj epoki.

Za dni naszych i pod oczami naszemi rodzi się przecież z gniazda tak zwanéj postępowéj prasy warszawskiéj, ludomania nowego, osobnéj natury autoramentu a niestety widzimy nią dotkniętych niektórych ludzi i pisarzy, którym talent, praca i uczciwość wskazywaćby zaiste powinny mniéj zdrożną zabawkę.

Ludomanii téj nowego autoramentu, pokutującéj w „Chwili“ szczęśliwie pochowanéj, w „Prawdzie“, teraz w „Głosie“, w różnych odcinkach różnych tego rodzaju pism, w powieściach pani Orzeszkowéj, w różnych imiennych i bezimiennych wierszach i wierszykach, nie przyświeca choćby błędnie nawet i mylnie owa piękna cokolwiekbądź gwiazda, jaka swego czasu przyświecała czy to Pszonkom, czy Krępowieckim i Daraszom.

Ludomania nowéj daty rządzi się widocznie prądami jakiegoś bezwyznaniowego i beznarodowego, społecznego niwelatorstwa, zdolnego w najlepszym razie, obaliwszy szlachtę, przetopić lud na wzorowo jednolitą bryłę z panującemi czy oblegającemi ją nie na żart żywiołami.

Robota ta tem mniéj warta, tem niebezpieczniejsza, że przechwala się głośno chęcią wywrotu szlachty, namiętnością obalenia dawnych, tysiącletnich ideałów, aby w miejsce ich postawić ludowi — co?

Według nas tylko nicość, którą wypełnić pospieszą inni, ale naturalnie nie swoi, by próżnią zapełnić własnemi ideałami i własnemi bogami.

Cóż powiedzieć na „ludomanią“, która w ostatnim numerze warszawskiego „Głosu“ przemawia następnemi wykrzyknikami:

„Idziemy do celu, który wy uganiając się za majakami tradycyi, błądząc w labiryncie praw historycznych, wpatrując się w tysiącoletnią łączność kultury, dawno już straciliście z oczu.

„Kiedy pozbędziecie się już ziemi, wy sprzedawczyki tradycyjni i tradycyjni marnotrawcy, wystawicie wtedy na targ i ideały wasze i formy tysiącoletniéj kultury, ale za te wyblakłe łachmany, nikt, nawet Niemiec nic wam nie da, bo złamanego szeląga nie są warte.“

Otóż to, co się nazywa dzisiaj w Warszawie postępem i postępową prasą.

Jaki to postęp, jaka to prasa, o tem przekonywa najlepiéj bez potrzeby jakichbądź dalszych argumentacyi powyższe ich wyznanie wiary.

Biedni ci ludzie myślą w swéj zarozumiałości, że walczą w interesie ludu przeciw szlachcie, w interesie wolnéj myśli, przeciw strupieszałéj, według nich tradycyi, przeciw porządkowi moralnemu rzeczy opierającemu się na organiźmie kościoła katolickiego.

Tymczasem niechaj nam będzie wolno powiedzieć im bez ogródki, że zabawka ich zła i zdrożna, bo walcząc przeciw urojonemu nieprzyjacielowi, torują niestety tylko drogi prawdziwemu, plwają w oczy nie złemu trapiącemu Polskę, ale Polsce saméj. Szczęściem, wyższe zawsze miłosierdzie Boskie od wybryków przewrotności ludzkiéj, a natura rzeczy i realizm stosunków silniejszy od porywów nieszczególnie twórczéj i szczęśliwéj fantazyi.

Minęła Chwila, przeminą zapewnie i inne podobne do niéj próby, a losy czy to narodu, czy społeczeństwa polskiego, czy to źle jak dzisiaj, czy lepiéj, co daj Boże, na przyszłość, potoczą się kolejami, jakie im wskażą Opatrzność, własna praca trwania w narodowym zakonie, wbrew rozprawom i wywodom różnych „Chwil“ i „Głosów.“

Wotum niezaufania.

Jak pisaliśmy, w dniu 28 z. m. odbyło się walne zebranie wyborców niemieckich w Murowanéj Goślinie, na którem zdawał sprawę z swych czynności poselskich poseł na sejm pruski z powiatów poznańskiego i obornickiego radzca sądu p. Czwalina.

Na zebraniu tem, któremu przewodniczył landrat z Obornik p. Nathusius, p. Czwalina w sprawozdaniu zaznaczył i kładł nacisk na to, że głosował w sejmie za wnioskiem posła Uhlendorfa, żądającym głosowania taj-

nego przy wyborach do sejmu pruskiego, przeciw zaś projektowi rządowemu kolonizacyjnemu.

Po przemówieniu jego zabrał głos p. landrat Nathusius, złożywszy przewodnictwo zebrania w ręce dyrektora gimnazyum rogozińskiego p. Dolegi.

Pochwaliwszy gorliwość p. Czwaliny w obronie interesów powiatu, zganił ostro głosowanie jego w sprawie wniosku Uhlendorfa i sprawie kolonizacyjnéj. P. Nathusius dla tego jest przeciw wnioskowi Uhlendorfa, bo gdyby ten przeszedł, to nigdy Niemiec na posła nie byłby wybrany w okręgu obornicko-poznańskim. Za projektem zaś kolonizacyjnym należało głosować, bo takowy popiera tu niemczyznę.

Tak twierdził p. landrat, który jest administratorem powiatu tak przez Polaków jak i Niemców zamieszkałego.

Na skutek takiego przemówienia p. landrata rozpoczęła się utarczka pomiędzy nim a p. Czwaliną.

Położył jéj kres niejaki p. Fuhrmann, stawiając wniosek o głosowanie, po czyjéj stronie staje zebranie.

P. Czwalina, zaprotestowawszy przeciw podobnemu głosowaniu, opuścił salę.

Mimo to głosowanie nastąpiło i wszyscy zebrani stanęli po stronie p. landrata.

Tym sposobem p. Czwalina otrzymał in optima forma wotum niezaufania.

Co z tym fantem zrobi, nie wiemy.

Wypadek ten zaznacza dzisiejsza „Norddeuczerka“, zamilczając wszakże o wystąpieniu p. landrata — mówi tylko, że sprawozdanie p. Czwaliny doznało krytyki z „innéj strony.“

Dla czego „Norddeuczerka“ zamilczała o wystąpieniu p. landrata — łatwo odgadnąć.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny kolegium Fryderyka w Królewcu, Emil Drygalski, mianowany został nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego

Lwów, 30 listopada.

(Powitanie marszałka nowego. — Obchody narodowe. — Podróż następcy tronu po Galicyi. — Słabość ks. Kalinki.)

Wypadkiem dnia jest dziś objęcie urzędowania przez nowomianowanego marszałka krajowego, hr. Jana Tarnowskiego, które opóźniło się o jeden dzień z powodu lekkiéj niedyspozycyi jego. Na dworcu kolejowym powitali nowego naczelnika reprezentacyi krajowéj: namiestnik p. Zaleski, członkowie wydziału krajowego i deputacya rady miejskiéj lwowskiéj w sutych strojach narodowych. Wiceprezydent miasta p. Mochnacki, zaprosił p. marszałka do miejskiego powozu galowego i w jego towarzystwie przyjechał do miasta.

Dziś o godzinie 11 odbył się akt przedstawienia marszałka wydziałowi krajowemu przez namiestnika, a a członkowie wydziału przedstawili mu urzędników biura, namiestnik ubrany był w mundurze, marszałek przy karabeli. Dzisiejsze dzienniki podają już w całości tekst przemówień wygłoszonych przy téj okazyi, dla tego pomijam je, lecz muszę tylko nadmienić, iż przemówienie powitalne marszałka w ogólności jak najlepsze wywołało wrażenie. O poprzedniku swoim w urzędzie wyraził się on z poważaniem i życzliwością. Namiestnik kładł głównie nacisk na potrzebę porozumienia i harmonii pomiędzy naczelnikiem rządu krajowego a marszałkiem. Powszechnie to wytłómaczono jako aluzyą do nieporozumień namiestnika z dr. Zyblikiewiczem.

Z powodu rocznicy mickiewiczowskiéj i powstania listopadowego odbył się we Lwowie i w całym kraju szereg obchodów patryotycznych, które u nas jeszcze, pomimo oziębienia uczuć patryotycznych w teraźniejszych realnych czasach, zawsze jeszcze budzą żywe zajęce i silny wpływ wywierają na ogół, zwłaszcza na młodzież. Zapowiedziana uroczystość odsłonięcia pomnika na cmentarzu na cześć zmarłych w mieście naszem weteranów wojen narodowych nie odbyła się z powodu ostrego powietrza. Zastąpiło ją wspaniałe nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym. W teatrze odbyło się wieczorem wspólne przedstawienie polskiéj i ruskiéj trupy teatralnéj. Polscy artyści odegrali Mickiewicza: „Konfederatów barskich“, a ruscy artyści operetkę ludową Kotlarewskiego p. t. „Natałka Połtawka“. Gdy kurtyna podniosła się, publiczność polska powitała ruskich artystów grzmiącemi oklaskami, nie szczędziła im przychylnéj zachęty w ciągu przedstawienia.

Nawiasowo wspominam, iż ruskiemu teatrowi we Lwowie bardzo źle się powodzi, gdyż Rusini bardzo jakoś mało okazują ochoty do popierania swojéj sceny, która utrzymuje się tylko dzięki subwencyi z funduszów krajowych.

Dowiaduję się, że w tych dniach nadeszły dyspozycye co do podróży następcy tronu po Galicyi. Odbędzie się ona w przyszłym roku w czerwcu — a przez cały czas będzie mu towarzyszyć żona jego, nawet w ciągu kilkodniowéj podróży po bezdrożach górskich w Czarnohorze, gdzie arcyksiążę zapoluje na orły. Nie można tam inaczéj odbywać podróży jak wierzchem na huculskich konikach.

Pomiędzy innemi zwiedzą arcyksięstwo także „polską Pensylwanią“, to jest Peczeniżyn i Słobodę rungurską.

Smutną mam w końcu do zanotowania nowinę — mianowicie że ks. Waleryan Kalinka ciężko chory, niemal bez nadziei życia, na zapalenie mózgu. Zapewniają, iż powodem słabości ma być zbyt forsowne oddanie się studyom do III-go tomu „Historyi sejmu czteroletniego.“

Z Anglii, 29 listopada.

(Rocznica listopadowa. — Stowarzyszenia. — John Bull et son Ile. — Skandale. — Dekoracye.)

29 listopada! Czy może obojętnie pisać Polak tę datę! Cała ostatnia, przeszło półwiekowa historya jego kraju staje mu mimowoli przed oczyma. Wielkie nadzieje, szlachetne wysilenia, bohaterskie czyny. Wielkie zawody, strumienie łez, lata męczeństwa! Nad Europą weszło słońce wolności. Kajdany nałożone przez swoich i przez obcych zrzuciły Włochy. Doczekały się wolności Węgry.

Niejeden naród, co przez wieki w niewoli się szamotał, lepszéj dożył doli. U nas tylko, wyjąwszy jednego zakątka, gdzie zabłysł promyk nadziei, u nas noc ciągła, noc ciemna, czarne nad nami zawisły chmury i żałobne tylko mamy rocznice!

Ale historya zapisała istnienie silnych i potężnych, ludzkość pamięta i kocha tylko sprawiedliwych.

Bądźmy pełni otuchy! Kiedy noc najciemniejsza, brzask najbliższy. Bądźmy pełni otuchy, nie rozpaczajmy, ale rąk nie zakładajmy, brońmy się. W rocznicę śmierci naszego wieszcza-patryoty, Wielkopolanki, przeczytajcie co on do Wielkopolanek powiedział:

„Polko! Polko broń nas szczerze:
Tarcza twoja w twojem słowie;
Stoisz skałą przy twéj wierze,
Stój posągiem przy twéj mowie.“

W Anglii, kraju stowarzyszeń jest wiele konfederacyi kobiecych. Z najnowszych zanotuję tylko: Ligę Pierwiosnka (Primrose League) mająca za cel rozpowszechnianie idei zachowawczych; i Ligę Naparsztka (Thimble League) na czele któréj stoi hrabina Wirchilsea i któréj zadaniem jest wynajdywanie pracy dla biednych kobiet i sprzedawanie ich wyrobów. Gdyby panie nasze chciały uformować między sobą ligę zobowiązującą się mówić w domu jedynie po polsku, trzymać jedynie pisma polskie, zerwać raz na zawsze z manią francuczyzny, nie przyjmować w domu źle prowadzących się próżniaków, jakkolwiek świetne ich koligacye, nie wydawać córki jak tylko za ludzi pracy, choćby nazwiska ich nie figurowały w „Złotéj Księdze“.

Wiele, bardzo wiele dobrego stowarzyszenie takie zrobićby mogło. Ileż milionów kosztuje kraj Paryż, paryzkie mody, francuzkie guwernantki. Co dostajemy w zamian za to? Piękne słówka, udatny wierszyk jakiéjś znakomitości i sympatye. Te nawet już nie egzystują teraz. Czas zaprawdę, by się otworzyły nam oczy.

Mówiąc o Francyi, przypomina mi się, że dwa czy trzy lata temu wyszła tu książka pod tytułem: „John Bull et son Ile.“ Anglik lubi czytać, co o nim mówią, a że książka ta wyszła jednocześnie i w angielskim języku, rozrywano ją tu sobie i zgrabny Francuz, piszący pod pseudonimem „Max O'Reil“, zrobił na niéj fortunkę. Dowcipnie jedną ręką chłoszcząc — drugą głaszcząc, dużo powiedział prawdy, a między innemi, że Anglicy wyobrażają sobie, iż posiadają monopol wszelkich cnot publicznych i domowych i że niebo nawet z prawa wyłącznie do nich należy, a obcokrajowcy tylko wyjątkowo, przypadkiem dostać się doń mogą.

Co się od niejakiego czasu na światło słoneczne tu wydobywa, bolesny musi zadawać cios zarozumiałości angielskiéj.

Po odkryciach „Pall Mall Gazette“, smutnym procesie eks-ministra Dilke'go, przyszły inne skandale: najpierw proces o oszczerstwo zrobiony przez zięcia pierwszemu sędziemu Anglii, prezesowi sądu kasacyjnego, lordowi Chief-Justice Coleridge, a następnie rozwodowy lady Campbell, o którym wspomniałem w zeszłéj korespondencyi. Mimo wszelkich wysiłeń najwyższych sfer nawet, by przyjściu jego do skutku zapobiedz, proces zaczął się w piątek, a już tego samego wieczora cnotliwa Anglia, by nie tracić czasu, telegrafem obrzucona została trzema kolumnami swych wielkich gazet cuchnącego błota, które nigdy z rynsztoków wyjść nie było powinno.

Zważywszy, że gazety są tutaj w ręku każdego, nie wyjmując chłopców w szkole, dziwnem jest, że dzienniki poważne taką strawę rozdają, lub też że podtrzymują smak dla takiego rodzaju literatury. Co na podobnéj publikacyi (publicité) moralność zyskać może, w istocie nie pojmuję. Otoczyć raczéj należało te arystokratyczne szkockie brudy taką samą grubą mgłą, jaką przez cztery dni i cztery noce pokryty był Londyn. Kto nie widział mgły w Anglii, z trudnością może ją sobie wyobrazić.

Wiadomość o zamiarze zwiększenia armii niemieckiéj w ogóle, dobre zrobiła wrażenie i uważana jest za gwarancyą utrzymania pokoju. Że jednak tak bez ogródki wypowiedział cesarz niemiecki, co go do tego zwiększenia armii zniewala, mocno wszystkich zadziwiło.

Sułtan tedy udekorował jenerała Kaulbarsa orderem Medjidie i bardzo słusznie. Anglia, Austrya, Bułgarya powinny iść także w ślad sułtana, gdyż wszystkim zasłużył się dobrze ten „Słowianin“, tylko nie saméj — Rosyi.

Inny reprezentant Słowian, baron Staal, wnosząc z tego, co tu sobie prywatnie mówią, chyba na dawne swe stanowisko już nie powróci.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— „Kaliszanin“ —) donosi, że włościanie polscy przez nabywanie gruntów w okolicach Łęczycy od kolonistów niemieckich, coraz ich więcéj ztamtąd wypierają. Była ich niedawno tam znaczna liczba, dziś pozostało nie wielu a i ci grunta swe sprzedają polskim włościanom i wyprowadzają się w inne strony.

(— Nowy wniosek. —) Z Warszawy donoszą do „Dzien. polskiego“: Z kancelaryi prezydyalnéj jenerał-gubernatora Hurki odszedł temi dniami wniosek do Petersburga, aby wydano polecenie do wszystkich urzędników emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowywali zamieszkując stale w granicach cesarstwa. Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje rząd austro-węgierski.

Donoszą nadto o projekcie rządu rosyjskiego, przejścia wszystkich większych lasów w drodze wywłaszczenia na skarb państwa, pod pretekstem położenia tamy dewastacyi tychże w granicach Królestwa Polskiego.

(— Hejte na Polaków i... Niemców. —) „Peterbuskija Wiedomosti“ piszą co następuje:

„Mimo strategicznego znaczenia linii kolei nadwiślańskiéj personał służbowy téj kolei składał się dotąd, jak wiadomo, z samych tylko Polaków i Niemców, którzy nie bacząc na wzajemną nieprzyjaźń, godzili się tu jakoś ze sobą. Około Kowla i Lublina można było jeszcze kiedy niekiedy usłyszeć język rosyjski, ale na przestrzeni od Nowéj Aleksandryi do Iłowa, cała służba kolejowa, począwszy od konduktorów a skończywszy na naczelnikach stacyi i magazynów, nie uznaje języka ogólno-państwowego i z pasażerami rozmawia tylko po polsku lub niemiecku. Zwrócono więc obecnie uwagę na stan anormalny i skład osobisty wspomnianéj służby ulega ciągłéj zmianie. Niemniéj zwrócono uwagę na wyświetlenie właściwego charakteru licznych zakładów przemysłowych, utrzymywanych przez cudzoziemców w okolicach Ciechanowa, Mławy i innych miejscowościach w pobliżu linii kolei nadwiślańskiéj. Te same środki mają być przedsięwzięte na linii Skierniewice-Aleksandrów.“

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 1 grudnia. (— „Reichsanzeiger“ —) donosi co następuje:

„Po opróżnieniu chełmińskiéj biskupiéj stolicy przez śmierć biskupa dr. Jana Marwicza, na mocy breve papiezkiego z dnia 16 listopada b. r., po uprzedniem zgodzeniu się królewskiego rządu, dotychczasowy kanonik dr. Leon Redner, zamianowanym został biskupem chełmińskim.

„Jego cesarska i królewska mość najwyższym rozkazem z dnia 29 listopada br. raczył udzielić swéj sankcyi dr. Rednerowi na chełmińskiego biskupa.“

(— W kołach parlamentarnych —) opowiadają, że cesarz na audyencyi udzielonéj marszałkom parlamentu miał bardzo stanowczo wyrazić się o wojskowym projekcie i żądać jego przyjęcia.

(— Wiadomość o bliskiéj konferencyi pruskich biskupów —) podana przez niektóre dzienniki, jest fałszywą, jak pisze „Germania“. O podobnéj konferencyi mowy nie ma.

AUSTRYA I WĘGRY.

* (— W sprawie zakończenia wojny celnéj —) pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią donosi korespondent peszteński „Köln. Ztg.,“ że tak rumuński rząd jako i austryacki okazują szczere chęci do utorowania dróg pokojowych. Rząd rumuński w pierwszych dniach listopada wysłał do Wiednia poufne zapytanie, czy monarchia austro-węgierska pragnie zawiązać nowe układy, i otrzymał z urzędu spraw wewnętrznych nader przychylną odpowiedź. Poczem kazał z swej strony oświadczyć rządowi austryackiemu, iż w pierwszéj połowie grudnia przyśle do Wiednia mężów zaufania. Upoważnieni przez króla rumuńskiego, zajmą się wstępnemi obradami i dopiero po zgodzeniu się w zasadzie przystąpią do pertraktacyi nad poszczególnemi punktami ugody.

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 30 listopada. (— Izba deputowanych —) obradowała wczoraj nad żądanym dla Madagaskaru kredytem w sumie 349,000 franków.

Mahy, członek lewicy, ganił w swéj mowie postawę władz francuzkich na Madagaskarze, ponieważ nie wprowadziły w wykonanie zawartego traktatu; ztąd, zdaniem mówcy, obawiać się można w końcu dobrowolnego zrzeczenia się praw Francyi.

Freycinet odpowiedział preopinantowi, że prezydentowi jeneralnemu dano zlecenie, aby drogą przyjazną domagał się skrupulatnéj eksekucyi traktatu, a równocześnie niezłomną okazywał energią i stałość, gdy chodzić będzie o prawa Francyi.

Ostatnie listy jeneralnego rezydenta przedstawiają położenie w daleko pomyślniejszem niż dawniéj świetle; rezydent zapewnia, że wpływ francuzki niezadługo na wyspie będzie przeważał; a jeśliby środki umiarkowane i przyjazne nie odniosły pożądanego skutku, natenczas Francya poczyni odpowiednie kroki, aby dopiąć swego celu.

Po przemowie biskupa Freppela, w któréj oświadczył, iż na kredyt, jako na ultimatum przystanie tylko w obec alternatywy, że albo traktat surowo będzie wykonanym, albo też nową trzeba będzie przedsięwziąść wyprawę do Antananarivo, zabrał głos Freycinet i zapewnił, iż sytuacya wcale nie jest dla rzeczypospolitéj poniżającą, ze Francya zadowoloną być może z takiego wywiązania się stosunków, jakie się obecnie na Madagaskarze przedstawiają.

Następnie zabrał głos powtórnie deputowany Mahy i ubolewał nad tem, iż rząd tak niedobrze w sprawie téj jest poinformowany, że słusznie trwożyć się można o przyszły los rezydenta, albowiem nie należy zapominać o smutnym zgonie Riviera.

Po kilku jeszcze przemówieniach za i przeciwko żądanemu kredytowi przystąpiono do głosowania, przy którem 289 deputowanych stanęło po stronie rządu, a stu na projekt powyższy się nie zgodziło.

Ruch w Towarzystwach.

* ***Doroczne walne zebranie*** Towarzystwa Naukowej Pomocy Imienia Karola Marcinkowskingo powiatu bukowskiego odbędzie się dnia 9 grudnia br. o godzinie 3 po południu w lokalu p Teofila Degórskiego w Buku. O liczny udział członków i osób Towarzystwu przychylnych uprasza

Komitet powiatowy.

Ks. Jan Hebanowski, przewodniczący. Z. Niegolewski. Ks. W. Karwowski. Ks. J. Hebanowski. Dr. Żuchowski. Wł. Szubert.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 2 grudna 1886

Kurs z dnia	2	1	Kurs z dnia	2	1
Pszenica stale			Okowita slabo		
na grudz.-styczeń	158 50	157 50	w miejscu .	36 20	36 20
„ kwiecień maj	165 50	164 —	na grudz.-styczeń	36 —	36 20
Żyto bez zm.			na kwiecień-maj	37 60	38 —
na	— —	— —	na czerwiec-lipiec	38 70	39 10
na grudz.-styczeń	126 —	125 50	Rzepik		
na kwiecień-maj	130 50	130 50	na	— —	— —
Oléj rzep. spok.			Oléj skalny . .		
na listop.	45 —	44 75	w miejscu . .	11 40	11 40
na kwiecień-maj	45 —	45 —			

BERLIN 2 grudnia 1886.

Kurs z dnia	2	1	Kurs z dnia	2	1
Pszenica wyżéj			Pożyczka 4% . .	106 —	106 —
na kwiecień-maj	163 —	161 25	Pozn. 4% lis. zast	102 —	102 25
na maj-czerwiec	164 50	162 75	„ 3½% lit zas.	99 90	99 75
Żyto staléj			„ listy rent.	104 —	104 —
na grudz.-styczeń	132	131 75	Austr. banknoty	161 60	161 75
na kwiecień maj	133 25	133 —	Austr. renta srbr.	68 30	68 50
na maj-czerw.	133 50	133 25	Ros. banknoty .	191 80	191 70
Oléj rzep. staléj			Ros. poż. ang. 1871	97 75	97 75
na kwiecień-maj	45 70	45 70	Ros. ziem. list. zas	96 75	97 25
na maj-czerwiec	46 —	46 —	Pols. list. zast. 5%	59 75	60 —
Okowita spok.			Polsk. listy likw.	56 75	56 80
w miejscu . . .	36 90	36 80	Węg. 4% renta złot	84 80	84 75
na grudz.-stycz.	37 10	37 20	Aust. akcye kred	481 50	482 50
na kwiecień maj	38 40	38 40	Austr. franc. kolej	402 —	404 —
na maj-czerwiec	38 70	38 70	Lombardy	177 50	175 —
na czerw.-lipiec	39 50	39 40	Francuzy.	— —	— —
na lipiec-sierpień	40 10	40 10			
Owies			**Usposob giełdy**		
na grudz.-styczeń	111 —	110 75	Dosyć stale.		

Wypowiedziano: żyta 100 wegpli okowity 10, 00.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 2 grudnia

— * ***Teatr polski. Dziś*** na benefis p. Skirmunta po raz pierwszy dramat hr. Starzeńskiego: Banita.

Zachęcamy i dziś publiczność do licznego zebrania się na benefis p. Skirmunta, najwytrwalszego pracownika na scenie naszéj.

W sobotę po raz pierwszy uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim komedya p. Aleks. Mańkowskiego: Minowski.

W niedzielę komedya Z. Przybylskiego: Wicek i Wacek.

— * ***Wystawa.*** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: ***królowa Jadwiga*** i ***Chrystus na krzyżu.*** Obrazy te wystawione są razem z powyższym.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Z listy miesięcznéj „przyjaciela sceny“ za grudzień 1 mr. 50 fen.

Razem dziś złożono mr. 1 fen. 50.

— * ***Na koszta pożywienia i przyodziewek dla biednych dzieci szkolnych podczas nadchodzącéj zimy*** otrzymaliśmy:

Z cyrku z Półwiejskiéj ulicy 2 mr.

Razem z poprzedniemi złożono 134 mrk. fen. 92.

Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Na rzecz weteranów i rodaków naszych cierpiących nędzę w Anglii*** otrzymaliśmy:

Od p. J. E. P. 6 mr.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 17 i 33 ruble.

Dalsze pośrednictwo nasze w téj sprawie ofiarujemy chętnie.

— * ***Nr. 77*** abonamentu na krzesła parterowe kupiony przez jednego z tutejszych obywateli i wydany na jego imię — został skradziony z domu. Naturalnie, jak jesteśmy przekonani, abonament ten nie będzie przyjęty w kasie teatralnéj.

— * ***Podczas bójki*** ulicznéj przed kilku dniami pewien czeladnik rzeźnicki tak ciężko został raniony nożem, że po kilku dniach ciężkich cierpień umarł wczoraj przed południem. Dwie osoby, które w bójce téj wzięły udział i czeladnika raniły, wczoraj jeszcze aresztowano.

— * ***Zaginął*** w dniu 2-go listopada w niewytłumaczony sposób uczeń pewnéj destylacyi przy ul. Warszawskiéj. Przez długi czas wszelkie zabiegi, celem odszukania chłopca podjęte, okazały się daremnemi; dopiero onegdaj przed południem znaleziono go, niestety w stanie nieżywym, w Cybinie.

— * ***Budowa*** nowego domu dla straży pożarnéj przy placu Kramarskim doprowadzoną już została aż do szczytu.

— * ***Atak apoplektyczny*** spotkał onegdaj nagle 70-letniego handlarza śledzi przy sprzedaży towarów. Ubezwładnionego wsadzono do dorożki i kazano odwieść do domu, ale już na pół rogi podobno śmierć nastąpiła.

— * ***Loterya.*** Ciągnienie trzeciéj klasy 175 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 14 grudnia r. b. Losy odnowić należy do 10 grudnia godz. 6 wieczorem.

— * ***W Obornikach*** wybrano onegdaj do reprezentacyi miejskiéj: w oddziale III kupca Labischa, w oddziale II hotelistę i rzeźnika Dobrzańskiego, właściciela cegielni Gohlkego i właściciela farbierni Fockego, w oddziale I wreszcie kupca Juliusza Meyera.

— * ***Przy*** murowaniu studni w Obornikach straszną śmierć znalazł przez zasypanie dwudziesto-kilkoletni, dzielny murarz Dutkiewicz. Przywołany na pomoc lekarz dr. Trzciński daremnie usiłował nieszczęśliwego przywołać do życia.

— * ***Ślub.*** Dnia 22 b m. w Bobrownikach, pobłogosławionym został związek małżeński, pomiędzy panem Wacławem Rubachem z Junikowa w Królestwie Polskiem, a panną Eugenią Miłkowską z Bobrownik.

— * ***W Krzywiniu*** założyły panny Frankowskie, wykształciwszy się w zawodzie swoim w pierwszorzędnych zakładach w Poznaniu i Warszawie, handel konfekcyi, połączony z pracownią krawieczyzny i białego szycia. Życzymy nowemu przedsiębiorstwu p. F., aby w okolicy tamecznéj jak największe znalazły poparcie.

— * ***W Łagwach*** pow. bukowskim znaleziono dnia 25 z. m. zwłoki stróża Walentego Piechowiaka z Wielkiéj Wsi. Czy Piechowiak padł ofiarą zbrodni czy też naturalną umarł śmiercią, dotąd nie stwierdzono.

— * ***Kasa*** powiatu babimojskiego otrzymała upoważnienie do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych na polach przez wojsko podczas ćwiczeń jesiennych.

— * ***Od lat 50*** przeszło w ręku jednéj i téj saméj rodziny, są następujące dobra rycerskie powiatu szamotulskiego: Cmachowo (hr. Bniński), Dobrojewo (hr. Kwilecki), Galowo z Jastrowem (Mycielski), Grodziszczko z Brzozą (Żernicki), Kiączyn (Łubieński) Kąsinowo z Myszkowem (Żółtowski), Oporowo (hr. Kwilecki), Pożarów (Kurnatowski), Przyborówko (Gromadziński), Małe Sokolniki (Jarochowski), Szczuczyn (Twardowski), Wróblewo (hr. Węsierski Kwilecki)

— * ***Podział*** powiatu wschowskiego, o którym już pisaliśmy, rozpocząć się ma odłączeniem 19 gmin szkolnych od wschowskiego i 11 od babimojskiego obwodu inspekcyi szkolnéj. Nowoutworzony w ten sposób obwód inspekcyjny obejmować ma gminy szkolne: Dryżynę, Brenno, Bukowiec, Wschowę, Dębową Łękę, Grotniki, Hincze, Lgin, Hetmanice, Kursdorf, Śmieszkowo, Łysiny Wielkie, Włoszakowice, Nową Wieś, Ossowąsień, Czarne, Tylewice, Wijewo i Świdnicę powiatu wschowskiego, a Kaszczor, Wieluń, Górsko, Łupice, Mochy, Nowawieś, Przemęt, Radomirz, Sieniawy, Ciosaniec i Starkowo powiatu babimojskiego.

— * ***W Szubinie*** wybrano do reprezentacyi miejskiéj pp. Dierfelda, hotelistę, rzecznika Kaszlińskiego i kupca E. Kiehna.

— * ***Z Wschowy*** piszą do „Breslauer Zeitung“, że w najbliższym czasie utworzonym być ma powiat gostyński.

— * ***Difteritis*** w charakterze epidemicznym pojawiła się w Dziekanowicach pod Kłeckiem i zabrała już kilka ofiar.

— * ***Szkołę*** uzupełniającą w Lesznie otworzono w dniu wczorajszym. Zgłosiło się do niéj 240 uczni i czeladników, którzy rozlokowani być mają w 8 klasach. Kuratorami szkoły zostali inspektor powiatowy Fehlberg i rektor Rajewski. Naukę udzielać będzie sześciu nauczycieli ewangelickiego, 4 katolickiego i jeden mojżeszowego wyznania.

— * ***Difteritis i szkarlatyna*** grasują od tygodnia pomiędzy dziećmi w Wschowie.

— * ***Księgi kościelne*** i pieczęcie parafii w Pawłowicach, Świdnicy i Wschowie oraz w Przyczynie Górnéj oddano w ręce instalowanych na tychże probostwach księży.

— * ***Nieszczęście.*** Ślusarz Wollschläger z Piły wysłany do naprawy napsutych części połączenia telegraficznego w Stewach, po ukończeniu zamierzał najbliższym pociągiem powrócić do domu. Zanim wszakże pociąg przystanął, Wollschläger usiłując się dostać do wagonu, wskoczył na stopień, a pośliznąwszy się wpadł pod koła pociągu. Nieszczęśliwy, zdruzgotany w straszny sposób, na miejscu wyzionął ducha.

— * ***W Królewskiej Hucie*** przy ostatnich wyborach oddano głosów 319, połowa wynosiła 159 i pół — jeden z kandydatów otrzymał 160 głosów i został ogłoszony jako wybrany. Przeciwna partya zaniósłszy przeciwko temu protest, otrzymała od król. rejencyi w Opolu decyzyą, że owe pół głosu większości wystarcza, gdyż absolutna większość znaczy według § 26 ustawy wyborczéj „więcéj niż połowa“.

— * ***Korespondent*** nasz wiedeński donosi nam: Z inicyatywy „Ogniska“, stowarzyszenia młodzieży akademickiéj odbyła się w niedzielę d. 28 b. m. uroczystość na uczczenie pamięci Adama Mickiewicza w sali Kleiner Musikvereinssaal. Obszerna sala, jako i galerye przepełnione były publicznością, a wśród obecnych spostrzegliśmy kilku członków Koła polskiego w radzie państwa, mianowicie ks Jerzego Czartoryskiego, posłów Gniewosza, Wysockiego i Szczepanowskiego. Obecni byli też reprezentanci kilku innych stowarzyszeń słowiańskich.

Uroczystość zagaił stosownem przemówieniem prezes „Ogniska“ p. Wolski.

Prof. dr. Leciejewski interesujący miał wykład o Maryli w życiu i pieśni Mickiewicza.

Oprócz tego wypełnił wieczór cały szereg produkcyi muzyczno-deklamacyjnych. Młodzież akademicka z wielkiem przejęciem się przedmiotu i werwą, zbiorowo zadeklamowała ustęp z trzeciéj części „Dziadów“; znany zaś z wyjątkowego prawie talentu deklamacyjnego p. Tenner wypowiedział spowiedź Robaka z „Pana Tadeusza“. Fortepianistka panna Tarnowska prześlicznie odegrała znaną baladę asdur Chopina, walca Chopina i trudną etudę c-dur Rubinsteina. Młodziutki skrzypek p. Kalinowski odegrał: romansę Svendsena i sielankę Wieniawskiego, z których ostatnią, na ogólne żądanie publiczności, obsypującéj utalentowanego młodego artystę oklaskami, powtórzyć musiał. Obdarzona rzadkim głosem altowym pani Pożakowska odśpiewała pieśń Moniuszki „O matko moja“ i aryą z „Proroka“. Tenorzysta p Dorawski, który od niedawna jako nauczyciel śpiewu tutaj osiadł, odśpiewał kilka pieśni.

Zbiorowo o wszystkich produkcyach powiedzieć można, że i wygórowane wymaganie mieszkańców stolicy zadowolić mogły. Cała uroczystość godny i poważny miała nastrój; a raziła tylko gadatliwość kilkunastu osób z publiczności, którym i produkcye w rozmowie przeszkodzić nie zdołały.

Uroczystość zakończyło serdecznem ciepłem natchnione przemówienie posła Szczepanowskiego do młodzieży.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 3 grudnia Franciszka Ksawerego.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 3 minut 47.

Dnia 3 grudnia 1830 roku Moskale ze wszystkiém opuszczają Warszawę.

Z miasta. Na wczorajszem zebraniu okręgowem północno-niemieckiego Towarzystwa asekuracyjnego od gradobicia w sali hotelu Sterna w Poznaniu pod przewodnictwem p. Unruga z Mełpina, członka rady nadzorczéj tegoż towarzystwa w Berlinie, wybrany został dyrektorem okręgowym p. Grasman z Koninka, podczas gdy p. Mieczysław Skrzydlewski z Mechlina na zastępcę tegoż dyrektora i delegata na walne zebranie w Berlinie.

Okręg poznański obejmuje następujące powiaty: babimojski, międzyrzecki, międzychodzki, bukowski, obornicki, szamotulski i śremski.

Taksatorami pomiędzy innymi wybrani zostali panowie: Raczyński z Zawór, Skrzydlewski z Gołębowa i Topiński z Rusocina.

Przy dyskusyi nad sprawozdaniem czynności powyższego Towarzystwa zakonstatowano fakt, że Towarzystwo to jest najtańszem ze względu na warunki zabezpieczenia i ta okoliczność się przyczynia, że Towarzystwo to obecnie jest w państwie największą w tym rodzaju pracującą instytucyą, liczącą członków z końcem roku obrachunkowego 60,000.

Jeden z członków.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 grudnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Fischer z Hirschbergu. Gutmann z żoną z Magdeburga. Hosek z Altenwerde. Wikelzahn z Milicza. Grangel z Berlina.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 1 grudnia 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . .	761	Z.Płn.Z.	5	pochmurno	6
Aberdeen . . .	752	Z.Płn.Z.	5	śnieg	0
Chrystiansund .	742	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	0
Kopenhaga . . .	744	Płd.Płd.Z.	3	zachmur.	5
Sztokholm . . .	743	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	4
Haparanda . . .	740	Płn.	2	pochmurno	−7
Petersburg . . .	748	Płd.Z.	2	zachmur.	3
Moskwa	758	Z.Płn.Z.	1	zachmur.	1
Kork, Queenst. .	765	Płn.Z.	4	pochmurno	6
Brest	763	Płn.W.	2	pochmurno	5
Helder	753	Z.Płn.Z.	6	pochmurno	6
Sylt[1])	746	Z.Płn.Z.	4	deszcz	5
Hamburg[2]) . . .	749	Z.Płd Z.	6	zachmur.	4
Swinemünde . .	750	Płd.	6	zachmur.	3
Neufahrwasser .	753	Płd.	2	zachmur.	3
Kłajpeda . . .	752	Płd.Płd.Z.	4	zachmur.	4
Paryż	760	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	0
Monaster . . .	—	—		—	—
Karlsruhe . . .	758	Płd.Z.	3	pogodnie	3
Wiesbaden . . .	757	Płd.Z.	1	zachmur.	3
Monachium . . .	758	Płd.Z.	4	zachmur.	1
Kamienica . .	756	Płd.Z.	3	pochmurno	2
Berlin	753	Z.Płd.Z.	2	pogodnie	2
Wiedeń	760	Płd.	1	zachmur.	−1
Wrocław . . .	757	Płd.	2	pochmurno	2
Ile d'Aix. . . .	763	Płn.W.	4	bez chmur	5
Nizza	—	—		—	—
Tryest	757	cicho		pochmurno	10

[1]) Lekka mgła. [2]) Często deszcz.

Objaśnienia: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem depresyi nad północną Europą, wieją w Niemczech silne wiatry a w W. Brytanii wielokrotnie burzliwe. W środkowéj Europie jest powietrze nader pochmurne i dżdżyste.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
1. po połud. 2	750,3	Płd.-zach. ożyw.	pogoda	+ 5,2
1. wiecz. 9	752,3	Płd. zach. ożyw.	zupłn. pogoda	+ 2,8
2. rano 7	753,3	Płd.-zach. ożyw.	pochmurno	− 0,5

Dnia 1 grudnia maximum ciepła + 6°3 Cels.
Dnia 1 grudnia minimum ciepła + 0°2 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca:

Przy pochmurném po części niebie dość ponure powietrze z deszczem przy ożywionych i silnych, gwałtownych wiatrach południowo-zachodnich i zachodnich. Temperatura mało zmieniona.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 1 grudnia rano 0 66 metr.
„ „ 1 „ w połud. 0,66 „
„ „ 2 „ rano 0,70 „

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* ***Pruskie centralno-ziemsko-kredytowe 4-procentowe listy zastawne z r. 1880, 1881, 1882, 1883, 1884 i 1885, emisya II.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. Przed stratą kursową w ilości około 3¼ proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 5 fen. od 100 marek.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 2 grudnia.

(W.) Poznań, 2 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na ten miesiąc 123.— ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano, na styczeń-luty —.— ofiarowano.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na ten miesiąc 34.40-—.— marek płac., na styczeń 34.60-—.— marek płacono, na luty 35.00-— płacono, na marzec 35.50-—.— płacono, na kwiecień-maj 36.40-—.— płacono, na maj 36.70 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.20-— płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 15,000. Cena wyp. 34.30 marek. Na ten miesiąc 34.30-—.— marek płacono, na styczeń 34.60-—.— płacono, na luty 35.00-—.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na kwiecień-maj 36.40-—.— płacono, na maj —.— płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.10 mr.

(W.) ***Poznań,*** 2 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 2 grudnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102.20. 3½% nowe listy zastawne pozaańskie —.— 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 102.—. 4½% powiatowe obligacye 101 50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 103.20. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 112.00. Poznański bank prowincyonalny 116.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.50. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 205.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 68 60. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 56.—. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 60.00. Rosyjskie noty bankowe 192.00 marek.

Giełda bydgoska, 1 grudnia. — (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: stale, piękna 148—152 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 140-147 m., najpięk. nad notowania. Żyto: b. zm., wedle gatunku 115-119 mrk. Jęczmień: nom., piękny 125-130 marek, pośledni gat. 108-123 marek, piękny dla browarów nad notowania. — Owies: według gatunku, loco 110—118 marek. Groch: nominal., do gotowania 145-155 marek, na paszę 115—120 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.— marek. — Kurs rubli: 191.25 marek.

Giełda wrocławska, 1 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) trz. się, stare pośledn. 33—34 marek, średnie 35—37, piękne 38—40 bardzo piękne 41—44 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilogr.) bez zm., pośledn. 30—38, średnie 40—50, piękne 51—62, bardzo piękne 63—75 marek.

Żyto (per 1000 kilog.) spok. Wypowiedziano 0000 cent. Cena wypowied. — marek. Na ten miesiąc 130.50 ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— żd., na kwiecień-maj 135.00 żądano, na maj-czerwiec 136.0 m. żądano.

Owies per 1000 kilogramów. Na ten miesiąc 105 żąd. na grudzień-styczeń — żąd., na kwiecień-maj 107.50 żąd., na maj czerwiec —.— ofiar.

Oléj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. —, po 100 kilogr. na ten miesiąc 45 50 żądano, na grudzień-styczeń 46.— żądano, na kwiecień-maj 1887 46.25 żąd.

Okowita: słabo. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wyp. —.—. Na ten miesiąc 35.30 ofiar. —.— płac., na grudzień-styczeń 35.30 ofiarowano, na styczeń-luty 35.40-35.50-—.— płc., na luty-marzec —.— płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 1887 r. 36.60-36.70 pł., żd. i of., na maj-czerwiec —.— płac. i żąd.

Kartofle za 2 litry 0.08,—0.09—0.10 marek. — Siano 2.80—3.20 marek za 50 kilogr. — Słoma 36.00—40.00 marek za 600 kilogr.

Kuchy rzepiowe bez zmiany, za 50 kilogr. 5.70-5.90 marek płacono, obce 5.30-5.70 marek płac. Kuchy lniane bez zmiany, za 50 kilogr. szlązkie 8.30-8 50 marek płac., obce 7.50-8.00 marek płacono. Pszenne otręby 7.75-8.25 marek płacono.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów					
	dobry towar		średni towar		pośl. towar	
	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena
	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.
Pszenica biała .	6 —	15 50	15 10	14 70	14 5-	14 20
Pszenica żółta .	15 80	15 50	14 70	14 30	14 —	13 80
Żyto	13 50	13 10	12 70	12 40	12 20	12 —
Jęczmień . . .	14 20	13 40	12 40	11 70	11 30	10 40
Owies	11 10	10 90	10 40	9 80	9 60	9 30
Groch	16 —	15 50	15 —	14 —	13 —	12 —

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		pośled. towar	
	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.
Rzep	19	50	18	40	18	—
Rzepik zimowy . .	19	20	18	20	17	50
Rzepik latowy . .	20	50	19	50	18	—
Rydz	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane . .	22	—	20	50	18	50
Siemię konopne . .	16	50	15	50	15	—

Berlin, 1 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogr. Loco b. inter., p. tow. żąd. Termina niżéj. Wypow. 0,000 centn. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco 148-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 155.0 marek płacono, dobra żółta ukrzeńska —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono. na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek pł., na kwiecień-maj 161.00-161.50-161.— pł., na maj-czerwiec 162.50-163-162.50 pł, na czerwiec-lipiec 164 165.25-164 płacono, na lipiec-sierpień 165.— płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco b. zm. Termina niżéj. Wypowiedziano 3.000 centn. Cena wypowiedz. 131.75 marek. Loco 128—134 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 131.5 marek płacono, krajowe 130-131.0, dobre —.—, piękne — marek z kolei płacono, na ten miesiąc 132-131.5 marek, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty —.— marek płac., na luty-marzec —.— pł., na kwiecień-maj 1887 roku 133.25-133.— płacono, na maj-czerwiec 133.75-133.25 płacono, na czerwiec-lipiec 134.5-133.75 płc., lipiec-sierpień — płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco słabo, wielki i mały 110-185 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogrm. Loco słabo. — Termina wyżéj. Wypowiedziano 0.000 centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 106—148 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 108.5 marek, pomorski 120-124 z kolei płacono, średni —.— płacono, piękny — z kolei płac., pruski 118.5-122 z kolei płac., dobry —.— kolei płacono, piękny —.— z kolei płacono, polski cuchnący —.— pł, holsztyński — płc., rosyjski —.— z kolei marek płacono, na ten miesiąc 109.5-—.— nomin., na grudzień-styczeń —.— marek nominalnie, na styczeń luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— płacono, na kwiecień-maj 110.75-111.0 płacono, na maj-czerwiec 112.— nom., na czerwiec-lipiec —.— nom.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina słabo. Wypowiedz. 0,000 litrów. Cena wypowiedzenia —.— N ten miesiąc 37.3-37.1-—.— m. płacono, na grudzień-styczeń 37.3-37.1-— marek płacono, na styczeń-luty 1887 r. 37.4-37.2 płacono, na luty-marzec —.— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 38 8-38.4-—.— m. płacono, na maj-czerwiec 38.9-38.6-— płacono, na czerwiec-lipiec 39.8-39.5-—.— marek płacono, na lipiec-sierpień 40.4-40.1-—.— mr. płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 37.00-36.8 m. płacono.

Mąka pszenna nr. 00 23.00-21.25 marek, nr. 0 21.25-19.25 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.00 marek, nr. 0 i 1 19.25-18.00 marek per 100 kilogram brutto z miechem. Nr. 0 1¾ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 1 grudnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 19.80—20.10 m.
„ „ rend. 88 proc. 18.90—19.10 m.
Usposobienie: stale.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.50—25.25 n.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.50—00.00 m.
Usposobienie: b. zm.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté

„Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

! Tureckie tytunie !

Z ostatniego żniwa w wielkim wyborze, wybornych gatunków od 4 do 40 marek za kilogram, poleca fabryka papierosów i tureckich tytuni firma (1401

B. Weller w Dreznie.

Dziś w nocy zakończyła nagle życie siostra nasza

Kornelia z Robińskich

STANOWSKA.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3-ciéj po południu.

6612) **Strapione rodzeństwo.**

Ostrów, 1 grudnia 1886.

†

Dziś po południu zakończył życie nasz dwuletni, najdroższy i jedyny synek (6528

Stasiu.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 5-go grudnia 1886 o 1½ godzinie po południu, Wielkie Garbary Nr. 4. (6528

W smutku pogrążeni

M. Andrzejewski z żoną.

Poznań, dnia 1 grudnia 1886.

Weksle i przekazy

na Warszawę

jako i na wszystkie prawie główne miasta europejskie i amerykańskie wydajemy każdego czasu po kursie giełdy berlińskiéj przy obliczeniu zwyczajnéj prowizyi bankierskiéj. 121

Bank Włościański w Poznaniu.

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, palącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Dr. Sprangera

krople żołądkowe

pomagają na migrenę, kurcz żołądka, ból głowy, nudności, zaflegmienie, boleści brzuszne, febrę, kwasy w żołądku, skrofuły i na robaki u dzieci. Sprowadzają wolny stolec i podniecają apetyt. Wyborny środek przeciw hemoroidom i obstrukcyi. Chronią od zaraźliwych chorób.

Przepis używania. Osoby dorosłe 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy, Osoby mocnéj natury po łyżce stołowé. Małe dzieci 20—40 kropli na cukrzej Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofułach i hemoroidach przez 3—6 miesięcy.

Cena za butelkę 60 fen.

Dr. Sprangera

maść gojąca

uśmierza szybko każdą ranę, wrzody zanogcice i zapobiega wyrastaniu dzwnego mięsa. Pudełko 50 fen.

2961) **Radlauera**

Czerwona apteka w Poznaniu

LAMPY

stołowe, wiszące,

kuchenne i ręczne, latarnie do pojazdów i wozów.

Zabawki na gwiazdkę

w większym wyborze, po cenach przystępnych poleca (6526

J. Niejacki w Wrześni,

skład porcelany, szkła i sprzętów kuchennych.

Zakład blacharski i szklarnia.

Uczniów

uczęszczających do tutejszego gimnazyum przyjmuje na stół i stancyą. O piekę troskliwą i pomoc w naukach się zapewnia **Kęszycki,** nauczyciel w Grodzisku. (6422

PANNA

z dobrej rodziny, znająca się na krawiecczyźnie, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub wyręczycielka pani domu. Łask. oferty przyjmuje Eksp. Dz. Pozn. pod Nr. 6523.

Do sprzedania (6569

folwark

Lichwin-Stadniczówka w powiecie tarnowskim w Galicyi, ¾ mili od stacyi Tuchów i Gromnik, ½ mili od stacyi Pleśna, 150 mórg ziemi ornéj, 100 mórg wysokopiennego lasu, propinacya, młyn. Bliższych szczegółów udzieli właścicielka Florentyna Zawadzka w Dąbrówce poczta Tuchów.

Znajdą umieszczenie:

kucharz żonaty na ordynaryą, służący kawaler na 50 tal. pensyi, kilka gospodyń znających dobrze kuchnią. (6512 Agencya Fontowicza ul. Wilhelmowska 16, naprzeciwko kościoła św. Marcina.

F. Karpiński,

garncarz,

przyjmuje zamówienia w tym fachu nowego systemu, stawiania nowych i starych pieców i wszelkie reparacye. Stawna ul. Nr. 7. (6527

Służący kawaler,

posiadający dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Bióro strzeżeń św. Marcin 58. 6529

Urzędników gosp.,

służących, ogrodników, gospodynie, kucharki mogące zastąpić kucharzy, panny służące itd. mam do polecenia i proszę o łaskawe względy. E. Kurowska, Piekary 26. (6571

Kantor komisowy

P. Teyssandiera

S. Wielkie Garbary S

polecić może od każdego czasu Wam Chlebodawcom oficyalistów płci obojga tylko zaopatrzonych w chlubne świadectwa. (6613

B. Heilbronn'a

Teatr Ludowy.

Występ jubileuszowych murzynów śpiewaków (3 damy i 2 panów.) Występ artysty na linie drutowéj M. Rosselli, artysty metamorfozycznego Mr. Harrig'a, duecistów operowych, śpiewaka Paluechi i signory Galli, braci Aleksandrow, specyalności pierwszorzędnych. (6530

DYREKCYA.

Teatr polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU.

W czwartek dn. 27 listopada 1886.

Na dochód

Mieczysława Skirmunta

BANITA

dramat w 5 aktach.

Początek o godzinie ½8.

Największy i najtańszy **źródło płaszczy**

skład i najtańsze

Poznań, dnia 2 grudnia 1886.

P. T.

Dla wygody Szanownych moich odbiorców i dobrodziejów otwierając z dniem dzisiejszym przy (6614

ul. Wrocławskiéj Nr. 40,

narożnik Koziéj ulicy,

czwarte miejsce sprzedaży

polecam **po znacznie zniżonych cenach**

moje uznane **powszechnie, znakomite wyroby,** jako to:

mydła ryglowe, sądkowe, toaletowe, lekarskie i kwiatowe. Perfumy do chustek od nosa i do pomieszkań. Wody kolońskie i lawendowe z ambrą. Woń kwiatów i igieł sosnowych. Wody na głowę i do ust, pastę i proszki do zębów. Środki upiększające, pudry i barwidła. Pomady i olejki na włosy. Środki desinfekcyjne. Świece łojowe, stearynowe i parafinowe. Mączkę ryżową w promieniach, ze zboża i połyskującą. Sodę kryształową i w proszku. Boraks, modre ultramarynowe, pomady do stroju i proszki. Wodę do wywabiania plam i tynkturę na mole. Najdelikatniejsze oleje stołowe, oleje do maszyn, smarowidła itd.

Specyalność: Mydła Eszwegierskie i jądrowe.

Dziękując za pokładane we mnie dotąd zaufanie, proszę przelać takowe na to moje nowe przedsiębiorstwo; z méj strony starać się będę jak najusilniéj, ażeby je usprawiedliwić.

Z wysokim szacunkiem

S. ENGEL,

fabryka mydeł i perfumów z ruchem parowym

założona w r. 1824,

na Chwaliszewie Nr. 1 i przy ul. Weneckiéj Nr. 1 i 49.

Miejsca sprzedaży:

na Chwaliszewie 1, przy moście,
na św. Marcinie 57, obok Wielko-Rycerskiéj ulicy,
przy ul. Fryderykowskiej 5, obok głównego urzędu pocztowego i
przy ul. Wrocławskiéj 40, róg ulicy Koziéj.

Walne Zebranie

Banku Ludowego

wągrowieckiego,

Sp. zap.

odbędzie się dnia 9-go mb. godz. 3½ po poł. **w Wągrówcu** w hotelu Kronhelma.

PORZĄDEK DZIENNY:

Wybór Dyrekcyi na rok 1887 i 3 członków Rady Nadzorczéj. (6525

Przewodniczący w Radzie Nadzorczéj

K. Buchowski.

W konkursie pozostałości radcy zdrowia **dra Mateckiego** zawiadamia się wierzycieli konkursowych, że przy ostatecznym podziale, potwierdzonym przez sąd okręgowy, są do uwzględnienia pretensye bez prawa pierwszeństwa w ilości 6842,37 M. i że remanent masy będący do dyspozycyi wynosi 1462,37 M- (6616

Ludwik Manhelmer,

zawiadowca.

Słabość męzką

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 M. Cena wydania niemieckiego 3 M.

Tysiące ludzi znalazło w niéj **objaśnienie swych cierpień** a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę **męzką.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig** Neumarkt Nr. 34.) (4892

W Poznaniu ma książkę tę na składzie księgarnia A. Spiro.

Technicum Mittweida
— Sachsen. —
Maschinen-Ingenieur-Schule
Werkmeister-Schule.
167

Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się w składzie naszym

Wyprzedaż gwiazdkowa

odłożonych towarów po uderzająco niskich cenach.

Prócz tego zniżyliśmy

dla opóźnionej pory zimowéj:

wszelkie nowości w materyach wełnianych

i takowe po i niżéj ceny zakupu sprzedajemy, a mianowicie: 6611

Flanele w pasy i kratki,

Ciężkie nowe wyroby wełniane,

do tychże plusze i aksamity deseniowe.

Partya kolorowych i czarnych materyi jedwabnych po cenie dotąd niebywałéj.

Partya firanek w dawniejszych deseniach

Ceny niskie, stałe, tylko za gotówkę.

J. & T. Kamieński.

Skład płócien, bławatów, jedwabi i fabryka bielizny.

Poznań, Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Największy i najstarszy

SKŁAD ZABAWEK

B. P. Wunsch senior,

przy Wilhelmowskiéj ul. 26, naprzeciw cukierni Beely'ego.

Pozwalam sobie wielce Szanownéj Publiczności w mieście tutejszém i w okolicy, jako też moim Szanownym odbiorcom najuprzejmiéj donieść, że ukończyłem w mym składzie (6570

wystawę gwiazdkową

którą zaopatrzyłem w najgustowniejsze i najnowsze zabawki. Upraszając o liczne zwiedzanie mego skadu, zapewniam skorą usługę i najtańsze, ale stałe ceny.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.